



Upamiętnienie ofiar
„operacji polskiej”
w Żytomierzu

s. 4



Karol Jaroszyński
– Elon Musk
wschodniego Podola

s. 7



W Warszawie odbył się
X zjazd Federacji Mediów
Polskich na Wschodzie

s. 11

SŁOWO POLSKIE

Październik 2023 nr 10 (135)

slowopolskie.online

Obelisk tureckich żołnierzy w Strzyżawce doczekał się renowacji



Fot. SSR

Uroczystość odstonięcia odnowionego pomnika upamiętniającego 49 żołnierzy armii Imperium Osmańskiego, którzy zmarli w niewoli wskutek ran odniesionych podczas wojny rosyjsko-tureckiej (1877-1878), odbyła się 28 września.

Obelisk, który cudem przetrwał do naszych czasów, został odnaleziony w 2018 roku przy ulicy Aleje w Strzy-

żawce, w stercie gruzów, przez winnickiego krajoznawcę i użytkownika Facebooka o nicku Stoguno Cheval.

Informacja ta dotarła do mieszkającego w Warszawie Henryka Grocholskiego, potomka w linii prostej Tadeusza hr. Grocholskiego, byłego właściciela Strzyżawki. Hrabia, pragnąc zachować pamięć o poległych żołnierzach tureckich, zamówił w Konstantynopolu pomnik z białego marmuru w kształcie miecza i następnie postawił go w 1881 roku na własnej ziemi.

Fundacja Henryka i Mai Grocholskich sfinansowała renowację obelisku. Za pieniądze zebrane przez społeczność azerbejdżańską z Winnicy uporządkowano i wybrukowano teren wokół niego. Po pięciu latach od odnalezienia zabytku z XIX wieku historyczna sprawiedliwość została przywrócona – obelisk wrócił na swoje miejsce.

Na odstonięcie przybyli przedstawiciele ambasad tureckiej i azerbejdżańskiej w Kijowie, władz lokalnych i regionalnych, działacze kultury, historycy z głównym organizatorem przedsięwzięcia, Aleksandrem Fedoryszynem, dyrektorem Centrum Historii Winnicy, księża rzymskokatolicki i prawosławni oraz duchowny muzulmański.

Modlitwę w intencji dusz zmarłych zmówioną w języku arabskim

poprzedziły krótkie wystąpienia zaproszonych gości. Henryk Grocholski nawiązał do 600-lecia relacji dyplomatycznych między Polską a Turcją, które obchodzono dwa lata temu. Podkreślił też, że jego pradziad nie poddał się rosyjskim wpływom i do końca życia pozostawał wierny zasadom demokracji i szacunku dla prawa do samostanowienia narodu ukraińskiego i swojego – polskiego.

Przedstawicielka ambasady tureckiej zwróciła uwagę na symboliczną wymowę napisu na pomniku (w języku staroosmańskim), który w tłumaczeniu na język polski brzmi mniej więcej: „Każda dusza zaznaje śmierci (Koran 3: 185)/ Wszyscy żyjący ludzie są zabijani./ W 1294 Hidzry/ kiedy między państwem osmańskim a Rosją/ wybuchła wojna/ 49 żołnierzy armii osmańskiej/ którzy zostali ranni za swoją ojczyznę/ i wzięci do niewoli/ przebywali w Strzyżawce w domu hrabiego Tadeusza Grocholskiego./ Kiedy umarli z powodu ran i krzywd/ hrabia Grocholski pochował ich/ zgodnie z kalendarzem islamskim w 1298 r./ W chrześcijańskim roku 1881 zbudował ten/ pomnik./ Na ich pamiątkę./ Niech Bóg im błogostawi...”. Jak zauważyła, dzisiejsza ofiarna walka żołnierzy ukraińskich



Fot. SSR

z Rosjanami jest podobna do tej, która toczyła się 142 lat temu podczas wojny turecko-rosyjskiej.

Szef strzyżawskiej hromady Mychajło Demczenko podziękował inicjatorom za realizację pomysłu odnowienia pomnika oraz zadeklarował dalszą współpracę skierowaną na realizację projektów kulturalnych i turystycznych w Strzyżawce i okolicach.

Uroczystość zakończyła się rozmową przy kawie i herbacie w siedzibie rady miejskiej oraz wizytą w miejscowym kościele katolickim.

Redakcja

XVI ukraińsko-polskie spotkania w Jaremczu

W tej miejscowości w Karpatach Wschodnich jak co roku jesienią spotkali się przedstawiciele polskiej i ukraińskiej inteligencji. Eksperci, dyplomaci i naukowcy skupili się na temacie „Ukraińsko-polskie partnerstwo strategiczne w czasie wojny i perspektywy dialogu międzypaństwowego”.

Konferencję uroczyste otworzyli rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego, prof. Ihor Cependa i dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego Jan Malicki. Pierwszego dnia dyskusje toczyły się w ramach panelu „Ukraina a Polska: współczesne relacje w cieniu umowy warszawskiej oraz Traktatu między

Rzeczpospolitą Polską a Ukrainą o dobrym sąsiedztwie, przyjaznych stosunkach i współpracy”.

W drugim dniu obrad ukraińscy i polscy eksperci rozmawiali o europejskich i euroatlantyckich aspiracjach Ukrainy w kontekście agresji rosyjskiej na ten kraj. Kolejnym tematem była „Pomoc wojskowa Polski i Zachodu dla Ukrainy: właściwa reakcja na zagrożenia bezpieczeństwa na poziomie regionalnym i globalnym”. Dzień zakończył się debatą o przyszłości współpracy polsko-ukraińskiej i jej średnio- i długoterminowych priorytetach.

Wśród kluczowych obszarów współpracy uczestnicy wskazali bezpieczeństwo. I nie chodzi tylko o dostawy broni, ale też współdziałanie w zakresie two-



Fot. PK

zenie nowych sojuszy na rzecz szkolenia wojskowego, z uwzględnieniem doświadczeń wojennych Ukraińców, oraz o potrzebę powoływania wspólnych przedsiębiorstw zajmujących się produkcją i modernizacją broni.

Drugi priorytet to gospodarka. Dyskutanci podkreślili potrzebę rozpoczęcia procesu modelowania rywalizacji w kontekście prawdopodobnego członkostwa Ukrainy w Unii Europejskiej, tak by uniknąć w przyszłości sporów handlowych

między nią i innymi krajami europejskimi. Mówili także o konieczności rozwoju wspólnej infrastruktury, zwłaszcza połączeń kolejowych i korytarzy transportowych.

Trzecim ważnym obszarem jest współpraca edukacyjno-naukowa. Zdaniem uczestników konferencji w sytuacji nieporozumień politycznych, które wstrząsają obecnie stosunkami ukraińsko-polskimi, skuteczna może się okazać tzw. dyplomacja naukowa.

Dziękując współorganizatorom i ekspertom rektor Ihor Cependa powiedział: „To szesnaste spotkanie odbyło się w trudnym momencie, kiedy zdaliśmy sobie sprawę, jak ważne są dla naszych obu państw dobre i solidarne stosunki. Wojna z Rosją pokazała, że Ukraina ma wiarygodnego partnera – Polskę. I musimy wziąć wielką odpowiedzialność za te relacje, które udało nam się nawiązać przez ostatnie dziesięciolecie” – podkreślił.

Organizatorami konferencji były Przykarpacki Uniwersytet Narodowy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku (d. Stanisławowie), Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Studiów Politycznych i Etnonarodowych im. Iwana Kurasa Narodowej Akademii Nauk Ukrainy w ścisłym partnerstwie z przedstawicielstwem Polskiej Akademii Nauk w Kijowie, Stowarzyszeniem „Kurier Galicyjski”, Fundacją Wolność i Demokracja oraz Instytutem Polskim w Kijowie.

Słowo Polskie za: Politechnika Kijowska

Ambasador Polski na Ukrainie zakończył kadencję

Czteroletnia misja dyplomatyczna Bartosza Cichockiego w Kijowie dobiegła końca. Z odchodzącym ambasadorem nadzwyczajnym i pełnomocnym RP spotkała się wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej Olena Kondratiuk.

Olena Kondratiuk podziękowała ambasadorowi Bartoszewi Cichockiemu za jego szeroko zakrojoną pracę, solidarność, głębokie zrozumienie i wsparcie dla Ukrainy.

„Pan Bartosz i ja mamy co wspominać. Od pierwszego dnia inwazji na pełną skalę, aż do stworzenia realnych mechanizmów pomocy Ukraińcom, którzy masowo znaleźli tymczasowe schronienie w Polsce” – powiedziała wiceprzewodnicząca.

Olena Kondratiuk podkreśliła, że Ukraina nigdy nie przestanie dziękować Polsce, która gościnnie przyjęła ponad milion przymusowych migrantów uciekających przed wojną, głównie kobiety i dzieci. Przypomniała także, że na znak tej wdzięczności Rada Najwyższa Ukrainy podjęła wyjątkowy historyczny krok: uchwalono ustawę o specjalnym statusie Polaków na Ukrainie, odzwierciedlającą prawa, jakie Ukraińcy w Polsce otrzymali na mocy specustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa.

„Rozmawialiśmy z Bartoszem Cichockim o znaczeniu dyplomacji w naszych dobrosąsiedzkich stosunkach, w szczególności dyplomacji parlamentarnej. Czekamy także na oficjalne wyniki wyborów parlamentarnych w Polsce” – podsumowała spotkanie wiceprzewodnicząca Rady Najwyższej.

Słowo Polskie za: Rada Najwyższa Ukrainy



Fot. Rada Najwyższa

Upamiętnienie żołnierzy KOP na Wołyniu

Modlitwa ekumeniczna przy grobach poległych, złożenie kwiatów, zapalenie zniczy, bieg na 1939 m i sadzenie drzew – tak wyglądały tegoroczne uroczystości ku czci żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza zorganizowane przez Konsulat Generalny RP w Łucku.

25 września w miejscowości Mielniki (rejon szacki) polska placówka dyplomatyczna w Łucku jak co roku przygotowała akcję pod hasłem „Droga do pokoju”. Jej celem jest uczczenie pamięci polskich żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy w wyniku stoczonej w dniach 28–30 września 1939 roku bitwy pod Szackiem zostali najpierw wzięci do niewoli, a następnie zabici przez Sowieców.



Fot. KG RP w Łucku

Uroczystość rozpoczęła się od modlitwy ekumenicznej przy grobach zmarłych żołnierzy, przy których obecni złożyli kwiaty i zapalili znicze. Następnie odbył się bieg na symbolicznym dystansie 1939 metrów oraz wspólne sadzenie drzew. Zwycięzcy biegu zostali obdarowani nagrodami, a wszyscy uczestnicy mogli wzmocnić się przygotowanymi na tę okazję potrawami i napojami.

W wydarzeniu wzięli udział m.in. zastępczyni szefa Wołyńskiej Państwowej Cywilno-Wojskowej Administracji Obwodowej Mirosława Jakimczuk, wicemarszałek województwa lubelskiego

Zbigniew Wojciechowski, wiceprzewodniczący Wołyńskiej Rady Obwodowej Hryhorij Pustowit, kierownik Kowelskiej Państwowej Cywilno-Wojskowej Administracji Rejonowej Olga Czeren, szef Szackiej Wiejskiej Hromady Serhij Karpuk, rektor Wołyńskiego Uniwersytetu Narodowego im. Łesi Ukrainki w Łucku Anatolij Cioś wraz ze studentami i wykładowcami uczelni, przedstawiciele Straży Granicznej RP i Państwowej Służby Pogranicznej Ukrainy, mieszkańcy Mielnik, a także członkowie Środowiskowego Hufca Pracy OHP oraz Fundacji Niepodległości z Lublina. Konsulat Generalny RP w Łucku reprezentowali konsul generalny Sławomir Misiak oraz wicekonsulowie Krzysztof Wasilewski i Michał Banaś.

Dzień wcześniej konsul generalny Sławomir Misiak i prezes Towarzystwa Kultury Polskiej im. Bronisława Mireckiego w Podwołoczyskach Maria Krych oddali cześć żołnierzom KOP z batalionu Skatłat, którzy zginęli we wrześniu 1939 w wyniku agresji ZSRS na Polskę. Na ich grobach na cmentarzu w Podwołoczyskach zapalili znicze i złożyli kwiaty.

Znicze zapalili także w nieodległej Kaczanówce, nazywanej niegdyś „małą Warszawą” (od XVIII wieku mieszkali tu znaczni polscy rody), gdzie znajdują się dwie mogiły dawnych właścicieli miejscowości: Dominika Czarneckiego, żołnierza napoleońskiego, zmarłego w 1846 roku, i jego syna Jana, powstańca styczniowego, zmarłego w 1887 roku.

Sergij Porowczuk za: KG RP w Łucku

Wolontariuszka PAH zginęła w Hrozie

Podczas rosyjskiego ataku na małą wioskę w obwodzie charkowskim zginęło ponad 50 osób, a kilka zostało ciężko rannych. Jedną z ofiar śmiertelnych była pracowniczka centrum pomocy psychospołecznej Polskiej Akcji Humanitarnej.

„Z wielkim bólem zawiadamiamy, że 5 października w wyniku ostrzału miejscowości Hroza (Groza) w obwodzie charkowskim w Ukrainie zginęła pracowniczka naszego centrum pomocy psychospołecznej, która uczestniczyła w tym czasie w uroczystości rodzinnej” – powiadomiła PAH na Facebooku.

Kobieta była zatrudniona w centrum PAH w miejscowości Szewczenkowie w obwodzie charkowskim. Głównie zajmowała się niesieniem pomocy osobom starszym.



Fot. PAH na FB

Hroza to niewielka wieś w rejonie kurpiańskim, zamieszkiwana przez zaledwie 330 osób, położona w odległości 86 km na wschód od stolicy rejonu. Do ataku doszło podczas stypy po pogrzebie jednego z mieszkańców. Pocisk trafił w kawiarnię połączoną ze sklepem, w której odbywała się pożegnalna uroczystość. Jak poinformował minister spraw wewnętrznych Igor Klimenko „byli tam ludzie z każdego domostwa”, łącznie ok. 60 osób.

Według doniesień zginęły 52 osoby w tym 6-letnie dziecko, a co najmniej sześć zostało rannych. Nie ma rodziny, która by kogoś nie straciła w tym ataku.

Polska Akcja Humanitarna to polska organizacja pozarządowa, której celem jest udzielanie pomocy humanitarnej i rozwojowej osobom dotkniętym skutkami klęsk żywiołowych i konfliktów zbrojnych w różnych krajach świata. Istnieje od 1992 roku.

Słowo Polskie, źródło: fb

Chcesz wiedzieć, gdzie mieszka ktoś o twoim nazwisku? Pomoże ci ridni.org

Mapy z wyszukiwarkami nazwisk działają praktycznie w każdym państwie. Teraz również Ukraińcy otrzymali darmowe narzędzie, które umożliwi im sprawdzenie, gdzie i jak popularne jest ich nazwisko w różnych regionach kraju.

Długie lata, kiedy Ukraina nie miała państwowości – była częścią Imperium Rosyjskiego, a potem Związku Socjalistycznych Republiki Sowieckich – doprowadziły do tego, że nazwiska typowe dla poszczególnych regionów można odnaleźć w zupełnie innej części kraju.

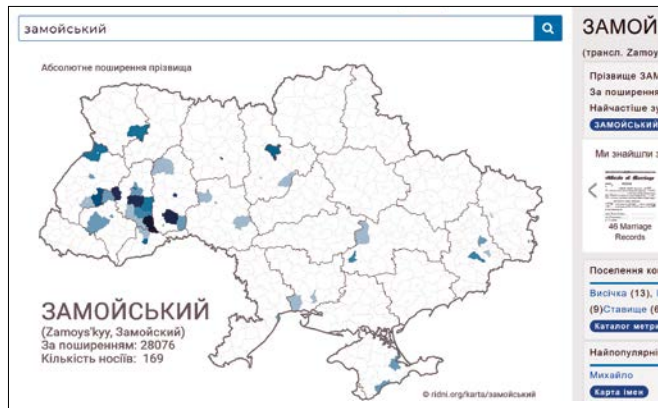
I tak na przykład nazwiska polskie lub zachodnioukraińskie (zakończane na -icz-, -ycz-, -ich-, -uk-, -juk) dziś często występują w Donbasie lub nawet na Krymie.

Zjawisko rozproszenia nazwisk ma kilka przyczyn. W czasach caratu i później, w okresie terroru stalinowskiego, był to skutek zsytek do regionów położonych daleko na wschodzie kraju. W Związku Sowieckim panował zwyczaj kierowania absolwentów uczelni do pracy do odległych nieraz o tysiące kilometrów od miejsca zamieszkania miejscowości. Czasem ludzie po prostu uciekali.

Dzięki nowemu serwisowi ridni.org można nie tylko dowiedzieć się, gdzie znajdują się największe skupiska różnych nazwisk na Ukrainie, ale także zobaczyć inne ciekawe fakty z tym związane.

Niestety, na razie serwis jest obciążony wielką liczbą wejść i działa nieco ospale.

Słowo Polskie



Fot. ridni.org

Podczas pierwszych nalotów Rosjan na Kijów Ukraińcy grali im marsz żałobny

Gdy na początku wojny samoloty wroga atakowały stolicę Ukrainy, ich komunikację z dowództwem ukraińskie wojsko zakłócało za pomocą radia, nadając na rosyjskich kanałach radiowych marsz pogrzebowy – ujawnił płk Iwan Pawlenko ze Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy.

Dzięki manewrowi ukraińskich obrońców piloci sił okupacyjnych zamiast komunikatów ze sztabu słyszeli żałobne dźwięki. Gdy Ukraińcom udało się zakłócić używaną przez rosyjskich pilotów częstotliwość, ci musieli przechodzić na inną.

„W pierwszych dniach wojny, kiedy w rejonie Kijowa latały »orki« [pogardliwe określenie rosyjskich żołnierzy – red.], używaliśmy radiostacji do zagłuszania kontroli powietrznej wroga. Następnie chłopaki nagrali marsz żałobny, który transmitowali Rosjanom. Mówię wam, natychmiast zmieniali częstotliwość. Po 10 sekundach następowała zmiana. Pozytywny efekt był natychmiastowy” – powiedział płk Iwan Pawlenko, szef Głównego Wydziału Walki Radioelektronicznej i Cyberbezpieczeństwa Sztabu Generalnego Sił Zbrojnych Ukrainy, w rozmowie z portalem Ukraińska Prawda.



Fot. Zsu

Podobny manewr zastosowali Polacy w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Parę dni przed rozstrzygającą jej losy Bitwą Warszawską uruchomili potężny nadajnik w Warszawie, z którego na tej samej długości fali, na jakiej pracowały radiostacje sowieckie, zaczęli nadawać tekst Biblii, czym skutecznie przerwali łączność między dowództwem i Armią Czerwoną.

12 września Sztab Generalny SZ Ukrainy poinformował, że w pierwszych tygodniach wojny w obwodzie kijowskim ukraińskim siłom udało się zdobyć rosyjski mobilny, naziemny system walki elektronicznej Krasucha.

Słowo Polskie za: pravda.com.ua

Polacy zrzucają się na czołg dla Ukrainy

Po zbiórce w Polsce na bayraktara (dron bojowy) przyszedł czas na leoparda. Stowarzyszenie Strzelecko-Kolekcjonerskie Trzy Twierdze ogłosiło na popularnym serwisie zrzutka.pl, że zbiera pieniądze na remont i modernizację czołgu Leopard 1A5.

W Polsce oraz innych krajach wciąż prowadzone są zbiórki pieniędzy na sprzęt dla wojska ukraińskiego, by pomóc mu w starciach z Rosjanami. Ludzie rozumieją, że w ten sposób włączają się do walki ze wspólnym zagrożeniem.

Leopardy są już znane na Ukrainie. Docelowo do ukraińskiej armii ma trafić ponad 160 czołgów Leopard 1A5, w tym 30 egzemplarzy w wariantcie 1A5BE.

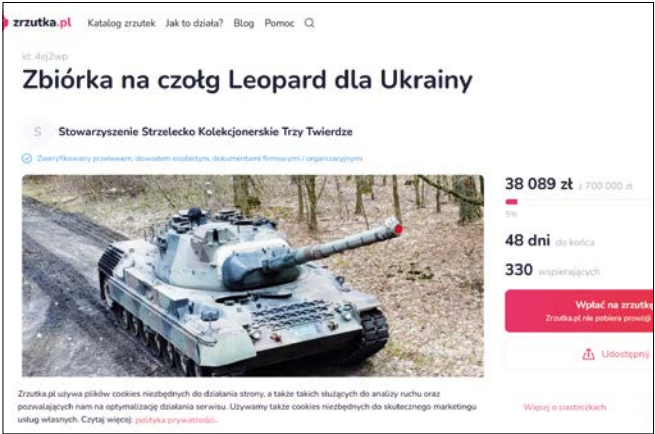
Czołg, na który prowadzona jest zbiórka, by przywrócić mu pełną sprawność, wymaga remontu i modernizacji. 700 tys. zł – na taką wysokość ustalono kwotę zbiórki – zostanie przeznaczone na naprawę układu jezdnego, przegląd instalacji gaśniczej i urządzeń optycznych oraz instalacji zagłuszarki (by zwiększyć ochronę pojazdu przez rosyjskimi dronami). W wyniku tych prac wóz zostanie doprowadzony do standardu 1A5BE.

Leopard 1A5BE to belgijska modernizacja leopardów 1 zlecona przez ministerstwo obrony Belgii w 1987 roku. Prace zakładały modernizację posiadanego przez pojazd systemu kierowania ogniem SABCA FCS. Polegały m.in. na montażu systemu termowizyjnego do dziennego-nocnego celownika, zintegrowanego z dalmierzem laserowym. Oprócz tego belgijski wariant leoparda 1A5 wyróżniał się montażem rodzimego karabinu maszynowego FN MAG kal. 7,62 mm w miejsce niemieckich MG3. Wcześniej pojazd otrzymał także dodatkowy pancerz.

Zbiórkę zorganizowało Stowarzyszenie Strzelecko-Kolekcjonerskie Trzy Twierdze. W ramach zebranych funduszy planuje zakup wyposażenia osobistego dla ukraińskich żołnierzy, które pojedzie wraz z czołgiem na Ukrainę

Link do zbiórki na leoparda dla ZSU znajduje się pod adresem zrzutka.pl/4ej2wp.

Słowo Polskie za: Trzy Twierdze



Wiemy, jak będzie wyglądał skwer Władysława Andersa w Łucku

Rozstrzygnięto konkurs na zagospodarowanie placu o powierzchni 0,14 ha znajdującego się przy ulicy Kowelskiej. Ogłoszenie wyników i uroczyste wręczenie nagród odbyło się 3 października w Centrum Obsługi Administracyjnej.

Słowo powitalne wygłosili konsul generalny RP w Łucku Sławomir Misiak, zastępczyni mera Łucka Iryna Czebeliuk, wiceprezes Wołyńskiego Klubu Automobilowego Sergiusz Prozorowski oraz rektorka Politechniki Łuckiej Iryna Wachowycz. W uroczystym nagrodzeniu wzięli udział przedstawiciele Łuckiej Rady Miejskiej, Konsulatu Generalnego RP w Łucku oraz studenci.

Konkurs, którego celem była popularyzacja wspólnego polsko-ukraińskiego dziedzictwa historycznego, a także przybliżenie postaci Władysława Andersa i jego roli w historii Łucka, ogłoszono w czerwcu Konsulat Generalny RP w Łucku i Łucka Rada Miejska.

Do opracowania projektu aranżacji skweru zgłosiło się sześć osób, wszystkie poniżej 25. roku życia. Po zapoznaniu się z ich propozycjami jury wyłoniło zwycięzców. I tak I miejsce zajął student Politechniki Łuckiej Arsen Podolak, II – również student Politechniki Łuckiej Bogdan Stankiewicz, na III miejscu uplasowała się obywatelka Polski Paulina Morawska. Laureaci

otrzymali nagrody pieniężne w wysokości, odpowiednio, 1000, 600 i 400 euro, a wszyscy uczestnicy konkursu dyplomy od Łuckiej Rady Miejskiej.

O tym, że skwer przy ulicy Kowelskiej będzie się nazywał Generała Władysława Andersa, łuccy radni zdecydowali 25 stycznia tego roku. Uroczyste nadanie imienia odbyło się w 79. rocznicę bitwy o Monte Cassino (18 maja 1944), w której dowodził gen. Anders. Na podstawie memorandum o współpracy podpisanym z zastępczynią mera Iryną Czebeliuk skwerem opiekuje się Wołyński Klub Automobilowy.

Gen. Władysław Anders był dowódcą Armii Polskiej na Wschodzie, utworzonej z zesłanych na Syberię i do Kazachstanu obywateli II Rzeczypospolitej. Stworzony przez niego 2 Korpus Polski, którym dowodził, wstąpił się zwłaszcza w bitwie pod Monte Cassino i w walkach o Ankonę.

Sergij Porowczuk za: Konsulat Generalny RP w Łucku



Parada Pułaskiego z ukraińskim akcentem

W imprezie organizowanej w Nowym Jorku od 1937 roku po raz pierwszy w historii wziął udział urzędujący prezydent Polski. Andrzej Duda razem z rodakami świętował dzień pamięci Kazimierza Pułaskiego, polskiego bohatera amerykańskiej wojny o niepodległość.

Parada Pułaskiego odbywa się co roku w pierwszą niedzielę października. Jest częścią obchodzonego w całych Stanach Zjednoczonych Dnia Pamięci Generała Pułaskiego (przypada 11 października), ustanowionego przez Kongres w 1929 roku. Święto upamiętnia śmierć generała kawalerii w wyniku ran odniesionych w bitwie pod Savannah, w stanie Georgia, gdzie dowodził wojskami amerykańskimi podczas wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. Miał wówczas 34 lata.

Parada Pułaskiego jest największym świętem amerykańskiej Polonii w Nowym Jorku. Pochód przechodzi Piątą Aleją – prestiżową arterią na Manhattanie. W tym roku – jak podali organizatorzy – uczestniczyło w niej ponad 100 tys. osób.

Prezydent Polski Andrzej Duda, który po raz pierwszy w historii wziął udział w paradzie, zwrócił się do uczestników na początku marszu. Podkreślił znaczenie Polonii dla Polski i podziękował jej za to, że nie zapomina o swoich polskich korzeniach, że nieustannie wspiera swoją ojczyznę. Odniósł się też do sytuacji bezpieczeństwa, wskazując na rosyjską agresję na Ukrainę.



„Musimy się obronić, musimy przetrwać jako wolne, suwerenne, niepodległe państwo, dlatego potrzebne jest nam ogromnie, także i dzisiaj, wasze wsparcie. Jestem tu dzisiaj z wami, żeby was o to wsparcie nadal prosić, byście nie zapominali o Polsce, byście nie zapominali o nas. Byście cały czas łobowali u władz amerykańskich o to, by Polska była wspierana, by Sojusz pomiędzy Polską i Stanami Zjednoczonymi, także od strony Stanów Zjednoczonych, był zacieśniany. (...) Dzisiaj musimy wspólnie budować przestrzeń bezpieczeństwa w naszej

części Europy” – powiedział prezydent, zwracając się do nowojorskiej Polonii.

Obchody Parady Pułaskiego zainaugurowała msza św. w katedrze św. Patryka, pod przewodnictwem nowojorskiego biskupa pomocniczego Edwarda Whalena, któremu asystował biskup łomżyński Janusz Stepanowski.

W homilii biskup Edward Whalen wspominał wizytę papieża Jana Pawła II w Nowym Jorku w 1995 roku. Mówił też o rodzinie, która jest dla katolika największą wartością, a także o tym, że Polacy, którzy przyjęli rok temu uchodźców z Ukrainy, pokazali, czym jest katolicyzm w praktyce.

W mszy uczestniczyło co najmniej kilka tysięcy Polaków, amerykańscy policjanci i strażacy. Wśród obecnych byli też prezydent Andrzej Duda i minister kultury Piotr Gliński.

Słowo Polskie

Jarostawa Pawluk nie żyje

Poetka, autorka licznych wierszy pisanych po polsku i ukraińsku, nauczycielka języka polskiego, działaczka społeczna, była prezes lubarskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie odeszła do Domu Ojca 22 października 2023 roku, przeżywszy 91 lat.

Jarostawa Pawluk urodziła się 5 czerwca 1932 roku w Brodach na Lwowszczyźnie w rodzinie polsko-ukraińskiej. W roku 1944 podczas okupacji niemieckiej została wraz z matką, bratem i 2-letnią siostrą wywieziona na roboty do Niemiec. Ten pełen cierpienia czas zawsze wspominała z bólem, ale właśnie tamte doświadczenia nauczyły ją wytrwałości w dążeniu do celu, niepoddawania się przeciwnościom, umiejętności podejmowania trudnych decyzji.

Po powrocie do kraju z powodu wiary i przekonań patriotycznych jej rodzina była szykanowana przez władze.

Wysztatcenie Jarostawa Pawluk zdobyła na Wydziale Filologicznym Lwowskiego Instytutu Pedagogicznego. To pozwoliło jej podjąć pracę w szkołach wiejskich, a potem w redakcji jednej z gazet rejonowych. W latach 70. przybyła do Lubara na Żytomierszczyźnie. Tu również znalazła zatrudnienie jako



dziennikarka, a także jako nauczycielka języka polskiego w samym Lubarze i we wsi Filińce.

W latach 90., świadoma swych polskich korzeni, aktywnie włączyła się w działalność społeczną na rzecz odrodzenia kultury polskiej – stanęła na czele lubarskiego oddziału Związku Polaków na Ukrainie.

Lecz największą pasją Jarostawy Pawluk była poezja. Choć przez ostatnie lata zmagająca się z ciężką chorobą, nie zaprzestała twórczej działalności. Nawet będąc przykuta do łóżka (w 2022 roku straciła nogi), wciąż pisała wiersze.

Wydała dziesiątki tomików, tłumaczenia, a także pamiętniki. W swym dorobku poetyckim ma wiersze liryczne, patriotyczne, modlitwy. Tematyka jej utworów jest bardzo urozmaicona – od żartobliwych wierszyków dla dzieci do poważnych ballad i poematów historycznych. Wiele wierszy odzwierciedla tragizm jej losów i losów narodu. Ostatni tomik poświęciła bohaterom broniącym ojczyznę przed agresją rosyjską.

O swojej filozofii życiowej Jarostawa Pawluk mówiła w wierszu:

„Iść przed siebie – naprzód trzeba
I ni kroku wstecz.
Łowić promień złoty z nieba,
W polu szczęście strzec.
Żeby w sercu tkwiły pieśni,
Żeby wiatr pomyślny wiał
I był widny dla mnie zawsze
Z dala szczyt nieznanych skał”.

Dom Polski w Żytomierzu

Upamiętnienie ofiar „operacji polskiej” w Żytomierzu



Żytomierzanie polskiego pochodzenia uczcili pamięć pomordowanych rodaków w czasie czystek etnicznych dokonywanych przez NKWD w latach 1937-1938, podczas których życie straciło ponad 100 tys. osób narodowości polskiej. Uroczystość odbyła się przed krzyżem – pomnikiem ofiar represji komunistycznych.

W latach 30. XX wieku w Związku Socjalistycznych Republik Sowieckich miał miejsce wielki terror, podczas którego władze rozprawiły się z różnymi grupami społeczno-rodowymi oraz mniejszościami narodowymi. Jedną z najbardziej krwawych akcji była „operacja polska” NKWD z lat 1937-1938 wymierzona w polską mniejszość w ZSRS.

„Strzałem w głowę zabijani byli Polacy, Ukraińcy i przedstawiciele innych narodowości. Na Żytomierszczyźnie zginęło wówczas ok. 20 tys. osób. Prawie 7 tys. z nich to byli Polacy. Ginęli za to, że nie wyrzekli się swojej tożsamości” – mówiła podczas uroczystości Wiktoria Łaskowska-Szczur, prezes Żytomierskiego Obwodowego Związku Polaków na Ukrainie.

Żytomierszczyzna jest największym skupiskiem Polaków na Ukrainie. Potomkowie ofiar sowieckiej zbrodni żyją tu do dziś. Wielu z nich do tej pory nie odnalazło mogił swoich przodków.

Polacy z Żytomierza co roku składają hołd bliskim przed krzyżem – pomnikiem ofiar represji komunistycznych, który stoi w miejscu dawnej kopalni gliny. W latach 30. XX wieku to właśnie tutaj dokonywano egzekucji, a następnie w masowych grobach chowano rozstrzelanych ludzi. Od dwóch lat też starają się o pozwolenie na umieszczenie pod krzyżem tablicy w języku polskim. Miejscowe władze zapewniają, że pozwolenie zostanie wydane, jak

tylko zbadają, ile osób spoczywa w tym miejscu.

Tymczasem w księdze „Rehabilitowani historia”, t. 1, obwód żytomierski, serii publikującej dane represjonowanych osób, znajduje się informacja, że w zbiorowych mogiłach jest pogrzebanych 19 190 osób 28 narodowości, wśród nich 6802 Polaków.

Prawie każda polska rodzina na Ukrainie przechowuje w pamięci historie o zamordowanych lub represjonowanych przodkach. Powodem aresztowania i rozstrzelania mogły być m.in.: przynależność do nieistniejącej od 1921 roku Polskiej Organizacji Wojskowej, która miała rzekomo prowadzić działalność szpiegowsko-wywrotową na rzecz II Rzeczypospolitej, udział w kótkach różańcowych czy otrzymywanie korespondencji z „burżuazyjnej Polski”. Do końca istnienia ZSRS przeciętny Polak na Ukrainie mógł mieć problemy z dostaniem się na studia, otrzymaniem dobrej pracy lub pozwolenia na wyjazd za granicę.

Słowo Polskie

Kijowskie metro otrzymało kolejne wagony od Warszawy

To już siódma partia, która trafiła ze stolicy Polski do stolicy Ukrainy. Warszawskie metro przekazało tym razem sześć wagonów produkcji rosyjskiej, mających zbliżoną konstrukcję do tych używanych w Kijowie.

Jak powiedział dziennikowi „Wieczirnyj Kyiw” szef kijowskiego metra Wiktor Bragiński, w stołecznym metrze jest użytkowanych 656 wagonów, do których części zamiennych są obecnie produkowane tylko w Rosji.

Wagony z Warszawy, mające od 15 do 25 lat, w polskiej stolicy zostały już wycofane z eksploatacji. W Kijowie

natomiast będą mogły posłużyć jako zasoby części zamiennych. Bo choć są w dobrym stanie technicznym, ze

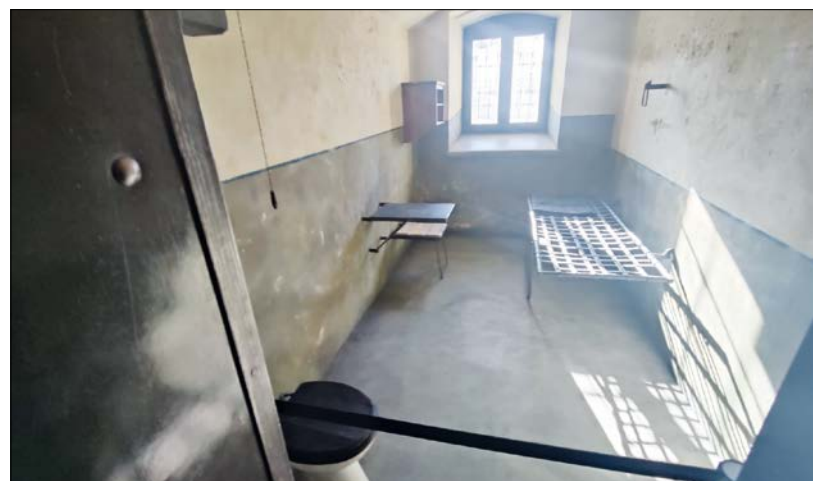


względem na różną szerokość torów w Polsce i na Ukrainie nie nadają się do przewożenia pasażerów.

Pierwszy podarowany przez Warszawę skład metra wyruszył do Kijowa pod koniec kwietnia. Docelowo warszawskie metro do końca tego roku przekaże kijowskiemu 10 sześciowagonowych składów serii 81.

Metro w Kijowie jest pierwszym na Ukrainie i trzecim w Związku Sowieckim. Linia podziemnej kolei o długości 5,2 km została otwarta 6 listopada 1960 roku i składała się z pięciu stacji: Wokzalna, Dnipro, Arsealna, Uniwersytet i Chreszczatyk.

Słowo Polskie



Dziennikarze polonijni odkrywają polską historię

Uczestnicy X Zjazdu Federacji Mediów Polskich na Wschodzie zwiedzili Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL znajdujące się w dawnym więzieniu przy Rakowieckiej w Warszawie, jednym z najstraszniejszych miejsc na mapie komunistycznego terroru.

Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL mieści się w budynkach wzniesionych na początku XX wieku więzienia mokotowskiego, które było wówczas jednym z najcięższych na terenie całego zaboru rosyjskiego. Od roku 1945 i przez cały okres stalinowski w Polsce pełniło funkcję głównego więzienia politycznego, stając się miejscem kaźni wielu działaczy podziemia niepodległościowego.

To tu w nieludzkich warunkach był więziony, przestuchiwany, a w końcu zamordowany zastępca Komendanta Głównego AK, gen. August Fieldorf, ps. Nil. To tutaj torturowano i stracono legendarnego rtm. Witolda Pileckiego, dobrowolnego więźnia i organizatora ruchu oporu w KL Auschwitz oraz autora tzw. Raportów Pileckiego – pierwszych na świecie informacji o Holokauście.

Taki sam los spotkał wielu innych żołnierzy Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych, m.in. ppłk. Łukasza Cieplińskiego, ps. Ptug, mjr. Zygmunta Szendzielarza, ps. Łupaszko, mjr. Hieronima Dekutowskiego, ps. Zapor, mjr. Bolestawa Kontryma, cichociemnego, ppłk. Stanisława Kasznicę, ostatniego dowódcę NSZ. Niektórzy z nich urodzili się na terenach dzisiejszej Ukrainy, Litwy i Białorusi.

Nie tylko żołnierze walczący o wolną Polskę byli wrogami dla władz komunistycznych. Na Rakowieckiej przetrzymywano także osoby cywilne i księży. Ogółem przez mokotowskie więzienie przewinęły się tysiące osób. Wykonano tu ok. 350-400 wyroków śmierci, a liczba zakatowanych w trakcie śledztwa jest nieznana.

W kolejnych latach trwania systemu komunistycznego na Rakowieckiej przetrzymywano osoby aresztowane z powodów politycznych, wśród nich uczestników strajków studenckich z 1968 roku i działaczy demokratycznej opozycji. Jednym z ostatnich więźniów, w drugiej połowie lat 80. XX wieku, był prof. Józef Szaniawski.

Po ekspozycjach muzealnych dziennikarze polonijni oprowadzał kierownik Działu Informacji, Promocji i Wydawnictw Jarosław Wróblewski. Zwiedzający zobaczyli m.in. celę więzienną rtm. Pileckiego, miejsce wykonania wyroku śmierci (przez powieszenie) na gen. Fieldorfe, gdzie parę lat temu znaleziono resztki szubienicy ukrytej pod podłogą, i mur, pod którym rozstrzelano żołnierzy i działaczy podziemia niepodległościowego.

Przewodnik opowiedział o losach więzionych tu bohaterów, metodach śledczych, wśród których zrywanie paznokci było najmniejszą torturą. Dziennikarze mogli poczuć mroczną atmosferę „życia bez przyszłości”, które – jak zaznaczył Jarosław Wróblewski – było udziałem więźniów.

Można tylko dodać, że metody stosowane przez funkcjonariuszy UB podczas śledztw zapożyczone od NKWD były bardzo podobne do tych, których dzisiaj używają rosyjscy oprawcy na Ukrainie.

Redakcja

Wojny z Bogiem jeszcze nikt nie wygrał



Kościół pw. św. Michała Archaniota w Woronowicy zbudowali Grocholscy w 1793 roku, w 1935 Sowietci odebrali go katolikom i urządzili w nim toaletę publiczną, w wolnej Ukrainie został odrestaurowany. 30 września obchodzono 230-lecie jego istnienia.

Na uroczystość do Woronowicy (rejon winnicki) przybyli goście z Winnicy, Niemirowa, a nawet z Polski. Z Warszawy przyjechał potomek fundatorów kościoła pw. św. Michała Archaniota Henryk Grocholski.

Mszę św. z okazji 230-lecia istnienia świątyni oraz przypadającego na 29 września w Kościele katolickim wspomnienia św. Michała Archaniota celebrował ks. Jarosław Gąsiorek z pobliskiej Kalinówki. Asystował mu o. Andrzej Rak z parafii św. Michała Archaniota w Tywrowie. Psalm po pierwszym czytaniu zaśpiewał Henryk Grocholski, który jest chórzystą Archikatedralnego Chóru Męskiego Cantores Minores działającego przy bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela w Warszawie.

W kazaniu o. Andrzej Rak nawiązał do święta św. Michała Archaniota,

uważanego w tradycji chrześcijańskiej za najważniejszego spośród aniołów, nazywanego wodzem wojsk niebieskich i pogromcą złych duchów. O. Rak mówił o zachowanych świadectwach jego wielkiej duchowej mocy, które przekazywano sobie w ciągu wieków. Zachęcał do noszenia szkaplerza św. Michała Archaniota jako zewnętrznego znaku powierzenia się mu i wybrania go na szczególnego obrońcę w walce z pokusami i grzechem.

Po mszy świętej został poświęcony Krzyż Misyjny (znak nawrócenia i odnowy wiary wspólnoty parafialnej). Przy odnowionej figurze Matki Bożej wierni pomodlili się dziesiątkiem różańca. Parafianie dziękowali Bogu za możliwość modlenia się w świątyni po latach represji komunistycznych. A także rodzinie Grocholskich za wspar-

cie w trudnych czasach, kiedy Ukraina przeżywa rosyjską agresję.

Kościół pw. św. Michała Archaniota w Woronowicy, murowany, został wzniesiony w stylu klasycystycznym przez Franciszka Ksawerego Grocholskiego w roku 1793. W 1838 roku konsekrował go biskup kamieniecki Franciszek Mackiewicz. W latach 1935-1990 świątynia służyła celom świeckim – najpierw Sowietci umiejscowili w niej dom kultury, później toaletę publiczną. W 1991 roku kościół wrócił do wiernych. Został odrestaurowany. Remont elewacji wsparł finansowo Henryk Grocholski.

Parafia św. Michała Archaniota liczy 70 osób (w Woronowicy mieszka ok. 6 tys. osób). Obsługiwana jest przez księży diecezjalnych z kościoła pw. Miłosierdzia Bożego w Winnicy.

Grocholscy wybudowali w Woronowicy również pałac. Dwupiętrowa rezydencja w stylu klasycystycznym, zaprojektowana przez niemieckiego architekta Lorenza Hedona, powstała w 1790 roku dla Franciszka Ksawerego Grocholskiego.

Redakcja



Ukraińskie zabytki zagrożone

UNESCO wpisało sobór św. Zofii i Ławrę Peczerską w Kijowie oraz historyczne centrum Lwowa na listę zagrożonych obiektów światowego dziedzictwa. Powód? Możliwość zniszczeń ich w wyniku rosyjskiej inwazji. Teraz Ukraina będzie mogła otrzymać dodatkowe środki na ratowanie tych obiektów.

W związku z zagrożeniami wynikającymi z agresji Rosji na Ukrainę Komitet Światowego Dziedzictwa, obradujący w Rijadzie (Arabia Saudyjska) w dniach 10-25 września, podjął decyzję o wpisaniu obiektów: Sobór Mądrości Bożej wraz z budowlami klasztorowymi i Ławrę Peczerską w Kijowie oraz zespół staromiejski Lwowa na Listę Światowego dziedzictwa w zagrożeniu.

Uznano, że obiekty te pozostają w zagrożeniu od 24 lutego 2022 roku, czyli od początku rosyjskiej inwazji. Zdaniem Komitetu nie są już spełnione optymalne warunki, aby w pełni zagwarantować ochronę tych dóbr o wyjątkowej uniwersalnej wartości. I nie chodzi tu tylko o możliwe bezpośrednie ataki na nie, ale także o zagrożenie falą uderzeniową spowodowaną bombardowaniem.

Wpisanie tych zabytków na Listę światowego dziedzictwa w zagrożeniu otwiera drzwi do dodatkowej pomocy finansowej i technicznej na ratowanie ich. Obiekty te zasługują „na dodatkową pomoc finansową i techniczną, aby można było na miejscu wdrożyć nowe środki ochrony” – napisano w oświadczeniu UNESCO.

Wcześniej, w styczniu 2023 roku, na Listę światowego dziedzictwa w zagrożeniu zostało wpisane historyczne centrum Odessy.

Prawosławny sobór św. Zofii (Mądrości Bożej) do XIII wieku był największą cerkwią miasta, pełnił funkcję katedry biskupiej. Obecnie znajduje się w nim muzeum państwowe. Ławra Peczerska zaś to pochodzący z XI wieku zespół klasztorny, przez stulecia będący jednym z najważniejszych centrów prawosławia na ziemiach ukraińskich. Obydwa obiekty na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO znajdują się od 1990 roku.

Z kolei założone ok. 1250 roku miasto Lwów rozkwitało jako centrum administracyjne, religijne, handlowe i kulturalne od XIII do XX wieku. Jego średniowieczny układ został zachowany w nienaruszonym stanie wraz ze śladami różnych społeczności etnicznych zamieszkujących miasto. Przetrwaly w nim wspólnie budowle z epoki baroku i późniejszych okresów. Historyczne centrum Lwowa zostało wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO w 1998 roku.

UNESCO podejmuje liczne decyzje mające wspierać poszczególne państwa w ochronie m.in. zabytków znajdujących się na ich terenie. 195 krajów będących stronami Konwencji w sprawie ochrony światowego dziedzictwa kulturowego i naturalnego, przyjętej przez UNESCO w 1972 roku, jest odpowiedzialnych za monitorowanie i przyczynianie się do ochrony tych miejsc. W razie potrzeby na pomoc i solidarność organizacji będzie mogła liczyć również Ukraina.

Słowo Polskie

Wojna w 4D oczami Wołodymyra Łapszowa

Mieszkańcy Winnicy mogli oglądać pierwszą na Ukrainie wystawę obrazów wykonanych w technice dającej wrażenie trójwymiarowości. Prace przedstawiają wybrane epizody z 19 miesięcy rosyjskiej inwazji. Ich autor zbiera datki na pomoc ukraińskim dzieciom.

Wołodymyr Łapszow jest informatykiem, wolontariuszem i artystą amatorem z Winnicy. Pracuje w unikalnej autorskiej technice: każdy z jego obrazów składa się średnio z ponad półtora tysiąca małych, przypominających piksele drewnianych kostek. Zróżnicowanie ich wysokości daje wrażenie głębi i trójwymiarowości.

Jak sam mówi: „Swoją technikę nazwałbym malarstwem 4D. Wszyscy wiedzą, że 3D to obraz trójwymiarowy, a 4 to dusza narodu ukraiń-

skiego, którą starałem się ująć w każdej pracy”.

Do wykonania obrazów Łapszow wykorzystał drewno – materiał, który zabija jego rodaków. Pochodzi ze

skrzyni na naboje i rakiety. Dostał je od żołnierzy z pierwszej linii frontu i przyjaciotł wolontariuszy, którzy przywieźli je z miast przygranicznych. Materiał zbierał również sam podczas



wyjazdów ochotniczych do okupowanych i przygranicznych miejscowości.

Wystawa zatytułowana „I umarli, i żywi, i nienarodzeni...” opowiada historię bohaterskiego oporu narodu ukraińskiego w trakcie pełnoskalowej inwazji Federacji Rosyjskiej na ich kraj. Składa się z 19 obrazów – ta liczba symbolizuje 19 miesięcy wojny. Każda z prac nawiązuje do wydarzenia, które szczególnie utkwiło w pamięci autora.

Podczas wernisażu obrazy były zastąpione flagami krajów, które są liderami pod względem udzielania pomocy Ukrainie: Litwy, Łotwy i Estonii, które przekazały prawie całą swoją broń, Polski i Mołdawii, które jako pierwsze przyjęły miliony Ukraińców, Wielkiej Brytanii i USA. Łapszow powiedział, że jest bardzo wdzięczny Polsce za to, że przyjęła jego rodzinę w pierwszych dniach wojny oraz za pomoc jego rodakom

w czasie trwającej ponad 550 dni rosyjskiej inwazji.

Ekspozycja została wpisana do Krajowego Rejestru Rekordów Ukrainy jako „Pierwsza na Ukrainie wystawa obrazów z efektem stereoskopowym, stworzonych za pomocą kostek”. Jej prezentacja w Winnicy odbyła się 9 września na placu Europejskim. Później obrazy pojechały w trasy od Lwowa do Charkowa i od Czernihowa do Chersonia.

Jesienią artysta planuje odwiedzić europejskie miasta, zwłaszcza stolicę Belgii, Brukselę, gdzie mieszczą się siedziby NATO, Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego. Następnie chce pokazać swą wystawę w Nowym Jorku w USA, gdzie mieści się siedziba Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przy okazji prezentacji ekspozycji zbierane są pieniądze dla ośrodków, w których obecnie mieszkają i uczą się dzieci z terenów czasowo okupowanych.

Redakcja

Dzieje tarnorudzkiego Jezusa Miłosiernego



Fot. wikipedia

Tylko nieliczni mieszkańcy regionu słyszeli o cudownym wizerunku Chrystusa z Tarnorudy. Został wywieziony z miasteczka jeszcze przed traktatem ryskim 1921, który podzielił je na część polską i sowiecką. Obraz znajdował się po wschodniej stronie Zbrucza, która przypadła Sowieciom.

Tarnoruda na Podolu (dziś w obwodzie chmielnickim), położona nad Zbruczem na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej, w XVI wieku była własnością rodu Odrowążów. W miejscowości tej znajdował się obraz Jezusa Miłosiernego, namalowany przez nieznanego autora.

Objawienie na wzgórzu

Z owym niezwykłym wizerunkiem, który przez kilka stuleci odbierał cześć, związana jest legenda. Mówi ona, że dawno temu nieopodal Tarnorudy wznosiło się wzgórze gęsto porośnięte krzakami tarniny. Polujący w tamtych okolicach Andrzej z Rypna, tropiąc zwierzynę, dotarł aż na szczyt. Tam ujrzał obraz Pana Jezusa Boleściwego. Wcześniej mężczyznę często bolało serce, ale gdy wziął wizerunek w dłoń, ból zniknął. Wzruszony zabrakł do domu. Jednak obraz w dziwny sposób wrócił na miejsce. Historia powtórzyła się parę razy. W końcu mężczyzna opowiedział o zajściu miejscowemu proboszczowi. Ten zaś poświęcił tarninowe wzgórze i doradził, by wybudować tam kaplicę.

W latach 1355-1365 dwaj nieznanie bracia zbudowali tu świątynię, jeszcze drewnianą. W 1365 roku umieszczono w niej niezwykły obraz, do którego zaczęli pielgrzymować okoliczni mieszkańcy. Zdarzały się uzdrowienia.

Murowana świątynia

Gdy córka Jana Kostki i Zofii Odrowąż Katarzyna poślubiła Adama Hieronima Sieniawskiego (1576-1616), w posagu wniosła mu m.in. Tarnorudę. Na miejscu drewnianego kościoła Katarzyna

Sieniawska kazała wznieść murowany. Budowa zakończyła się w 1643 roku, i to na ten rok datuje się powstanie parafii rzymskokatolickiej w Tarnorudzie. Świątynię konsekrował biskup kamieniecki Stefan Rupniewski. Jak wyglądała, wiemy z rysunku Napoleona Ordy z 1734 roku.

W 1754 roku kościół tarnorudzki przebudowała w stylu późnego baroku Izabela Lubomirska (właśc. Elżbieta z Czartoryskich Lubomirska), córka Aleksandra Augusta (właśc. Aleksandra Augusta) Czartoryskiego, starosty generalnego ziem podolskich i wojewody ruskiego (w 1731), żona marszałka wielkiego koronnego Stanisława Lubomirskiego i prababka Alfreda Potockiego, namiestnika galicyjskiego.

Księżna Izabela Lubomirska, kolekcjonerka i mecenas sztuki (jej kolekcje zawierały setki najbardziej wartościowych dzieł z całego świata), była jedną z najwybitniejszych kobiet w Polsce XVIII wieku i jedną z najciekawszych postaci epoki oświecenia. Brała czynny udział w życiu politycznym i kulturalnym, w swojej posiadłości w Łańcucie chroniła część dworu francuskiego w okresie rewolucji, pociążyła kamień węgielny pod budowę Teatru Narodowego w Warszawie. Była właścicielką m.in. pałacu w Wilanowie, 14 miast i 366 wsi, z których znaczna część znajdowała się na Podolu i w Galicji.

Lud się do Ciebie w potrzebie ucieka

Ściany kościoła tarnorudzkiego miały do 1,5 m grubości, sklepienia pokrywały ornamenty roślinne, siedem ołtarzy było bogato zdobionych. Cudowny ob-

raz Chrystusa Boleściwego znajdował się w ołtarzu głównym, za trzema zastanami. Przedstawiał Jezusa, który obiema dłońmi wskazywał ranę na prawym boku zadaną Mu włócznią przez żołnierza. Wizerunek o wymiarach 69,5 x 54 cm namalowany farbą olejną na płótnie w 1773 roku został ozdobiony srebrną szatą i złotą koroną cierniową. Na dole, na szarfie ze srebrnej blachy, wypisano słowa: „Lud się do Ciebie w potrzebie ucieka. Jezu, od Ciebie miłosierdzia czeka. Roku 1773”.

Z badań polskich konserwatorów wiadomo, że na początku XVIII wieku obraz przetrwał pożar, został przemalowany, a następnie był przechowywany w zbyt wilgotnym pomieszczeniu. Najprawdopodobniej wszystkie te problemy miały miejsce w czasie przesiedlenia katolików i w okresie konfederacji barskiej.

Po trzęsieniu ziemi 14 sierpnia 1802 roku sklepienie kościoła pękło. Zachowany materiał ikonograficzny wskazuje, że wokół świątyni rozpościerał się cmentarz, niestety, nie przetrwał do naszych czasów.

Obraz Jezusa z Tarnorudy słynął z cudów, dlatego masowo przybywali do niego pielgrzymi z całego Podola. Według różnych źródeł, a także na archiwalnych zdjęciach z XIX wieku widać, że na odpustach gromadziły się tu tysiące pątników.

Peregrynacja obrazu

Na początku XX wieku, do 1909 roku, proboszczem w Tarnorudzie był ks. Bronisław Karczewski. Zorganizował on przy kościele chór i orkiestrę, dla której kupił instrumenty. Słynął z surowości wobec pijaków; miał w zwyczaju rozpędzać biesiadników, którzy zasiedzieli się do północy w miejscowej gospodzie.

Jego następcą był ks. Bronisław Rohowski. W czasach zawieruchy rewolucyjnej, niebezpiecznych dla ludzi wierzących, a zwłaszcza katolików, księża chronili miejscowi uzbrojeni parobcy. Na zdjęciu z polskiego archiwum z 1918 roku widać, że liczba pielgrzymów do Tarnorudy wzrosła – ludzie szukali nadziei i ratunku w Bogu. Lecz gdy przyszli sowieccy komisarze, wszystko się zmieniło.

W 1920 roku, kiedy trwała wojna polsko-bolszewicka, ks. Bronisław Rohowski, przeczuwając najgorsze, wywiózł Chrystusa Boleściwego do Tarnopola. Ale tam nie zakończyła się wędrówka słynącego cudami obrazu. Wkrótce został przewieziony do Krakowa, do kościoła św. Kazimierza. Po dziewięciu latach trafił do katedry łuckiej, a stamtąd do kościoła w Rożyszcach. Po 1945 roku, kiedy Wołyń znalazł się w granicach ZSRS, mieszkańcy miasta przenieśli się do Zielonki Pastęckiej w województwie warmińsko-mazurskim. Wizerunek Chrystusa Boleściwego zabrali ze sobą. Obraz jeszcze kilkakrotnie zmieniał miejsce pobytu, by ostatecznie, dzięki staraniom proboszcza z Zielonki Pastęckiej, ks. Czesława Drężka, zawisnąć w ołtarzu



Fot. sp

rze głównym w miejscowym kościele stanowiącym dziś Sanktuarium Tarnorudzkiego Jezusa Miłosiernego.

Sowieckie porządki

Przeczcucia ks. Bronisława Rohowskiego sprawdziły się. Sowieci spalili świątynię. W archiwum zachowała się relacja. Zacytujmy fragment dokumentu: „Z kościoła w miasteczku Tarnoruda skonfiskowano 16 kg złota i srebra, tak zwanych wot. W parafii tej znajdował się cudowny obraz Jezusa Miłosiernego. Ludzie, którzy z wiarą modlili się przy tym obrazie, w cudowny sposób zostali uzdrowieni z nieuleczalnych chorób. Wdzięczni za uzdrowienie wierzący ludzie składali w podzięce dary wotywnie: pierścionki, łańcuszki z metali szlachetnych, wota w kształcie ludzkich części ciała”.

W roku 1934 kościół został zamknięty. Urządzono w nim klub wiejski i salę taneczną, a przez pewien czas w jego wnętrzu przechowywano zboże. Podziemia z kryptami zasypano. 5 sierpnia 1939 roku ołtarz został zniszczony, a ławki i figury drewniane pora-

bane, by nie przeszkadzały w tańcach. Spalono też bibliotekę parafialną. Kościół był następnie używany jako magazyn nawozów mineralnych. Jednak sowieckie władze kompletnie o niego nie dbały – z dachu zdarto blachę i podczas opadów nawozy nasiąkały wodą. Później zawałyły się stare sklepienia.

Nowe życie

W latach 90. świątynię zwrócono wiernym. Jej stan był optykany, jednak parafianie o nim nie zapomnieli. Choć wielu z nich wyjechało do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy Polski, tym, którzy zostali, dzięki pomocy ks. Władysława Wanagsa i ofiarodawców udało się zorganizować odbudowę. Naprawili dach i ściany, tchnęli w niego nowe życie.

Obraz Jezusa Tarnorudzkiego, który wisi w świątyni, nie słynie cudami. Lecz jego obecność przypomina historię ważnego i mocnego wizerunku Chrystusa Miłosiernego, daje parafianom siłę i nadzieję na przebudzenie po prawie 80 latach latach ucisku i walki z wiarą.

Słowo Polskie

Smok kamieniecki

Przy ulicy Piatnickiej, łączącej Rynek Ormiański i Polski, znajduje się dawny Ratusz Ruski. Jego charakterystycznym elementem jest rynna zakończona sylwetką smoka. Ów rzygacz, bo tak nazywa się ozdobne zwieńczenie rynny, swą funkcję pełni do dziś.



Fot. sp

Kamieniec Podolski po lokacji na prawie magdeburskim (1432) przez kilka wieków zamieszkiwały trzy liczne grupy etniczne: Polacy, Rusini i Ormianie. Każda z nich miała swój samorząd, na którego czele stał wójt. Do czasu zniesienia systemu samorządu etnicznego w 1790 roku w Kamieńcu funkcjonowały trzy dzielnice narodowościowe: polska, ruska i ormiańska, posiadające własne rynki i ratusze.

Polacy mieszkali głównie w zachodniej i centralnej części miasta, Ormianie na południu, a Rusini na północy i wschodzie. Temu układowi odpowiadało umiejscowienie rynków. Niemal kwadratowy Rynek Polski z ratuszem (z końca XIV w.) i dzwonnica znajdował się w centrum, nieopodal usytuowany był Rynek Ormiański. Oba łączyły, i tak jest nadal, krótka ulica Dominikańska oraz biegnące ich obrzeżami ulice Piatnicka i Tatarska. Rynek Ruski z Ratuszem Ruskim był na wschod-

nim krańcu miasta. W 1670 roku, po powstaniach kozackich, odrębny magistrat ruski został zlikwidowany. Do końca XVII wieku funkcjonował w Ratuszu Polskim.

W latach 1658-1670 administracja ruskiej dzielnicy mieściła się w domu wójta Kiriaka. Budynek przetrwał do dziś w nieco zmodernizowanej formie, a mieszkańcy nazywają go „domem ze smokiem” ze względu na charakterystyczną rynnę na fasadzie. Miejscy przewodnicy mówią, że smok z ruskiego magistratu pomagał kiedyś poruszać się po Kamieńcu, bo w czasach, kiedy nie było tu uporządkowanej numeracji budynków (aż do XIX w.), stanowił swego rodzaju punkt orientacyjny.

Podobny smok znajduje się przy kościele św. Mikołaja i klasztorze dominikanów.

Redakcja

Elon Musk wschodniego Podola



Karol Jaroszyński, podobnie jak dzisiejsza ikona biznesu, dorobił się olbrzymiej fortuny. Swego czasu był właścicielem 50 cukrowni i 12 największych banków w Rosji, mających kilkaset filii, a jego majątek szacowano na 200 mld obecnych złotych. Najbogatszy Polak w historii i jeden z najbogatszych ludzi w Europie dorastał w rodzinnym Babinie.

Rodzina Jaroszyńskich od pokoleń zamieszkiwała południowe kresy I Rzeczypospolitej, które po rozbiorach znalazły się w granicach Rosji. Mimo upadku polskiej państwowości, wielu przedsiębiorczym Polakom udało się utrzymać, a nawet powiększyć swoje majątki i wpłynęły gospodarcze. Sprzyjały temu czasy szybkiego rozwoju kapitalizmu. Tak też było z rodem Jaroszyńskich.

Ojciec – cukrowy magnat

Wszystko zaczęło się od Zachariasza Jaroszyńskiego (1700-1774), który rozbudował majątek na terenie województw wotyńskiego, bractawskiego i kijowskiego. Do jego posiadłości należały Antopol, Babin, Dzwonicha, Dzygówka, Kuna i Tywrów. Potem doszło do Zarudzie. Ożeniony z Marianną Szczeniowską, doczekał się licznych i uzdolnionych potomstwa. Jego synowie pomnażali majątek.

Rodzicami Karola Jaroszyńskiego (1878-1929) byli Józef Klemens Jaroszyński (1826-1885) urodzony w Tywrówie oraz Karolina z Drzewieckich (1838-1921) urodzona w Dobrowińcach. Józef Klemens Jaroszyński to uznany autorytet w kwestiach cukrowniczych. Cukrowy magnat, który dzięki dobrze administrowanym cukrowniom, dającym ogromny dochód, sukcesywnie powiększał swoją fortunę. Aresztowany podczas powstania styczniowego po wyjściu z więzienia uzyskał zgodę cara na skupowanie polskich majątków ziemskich w tzw. guberniach zachodnich.

Jego żona Karolina, osoba bardzo religijna, koncentrowała się na krzewieniu katolicyzmu w Rosji czasów represji popowstaniowych. W czasie uwięzienia męża w fortecy kijowskiej sama zarządzała obszernymi dobrami i cukrowniami. Później, na przełomie XIX i XX wieku, zaangażowała się w działalność charytatywną na rzecz Polaków w Rosji.

Syn – zamiętany hazardzista

Matężństwo Józefa Klemensa i Karoliny doczekało się ośmiorga dzieci. Karol był najmłodszy. Spokrewniony z Jaroszyńskimi Leon Lipkowski, autor pamiętników „Moje wspomnienia 1849-1912”, tak przedstawiał w 1913 roku dwóch ostatnich synów małżonków Jaroszyńskich: „Karol i Józef dotychczas trwają w kawalerskim stanie i są przedmiotem marzeń... matrymonialnych niejednej matki i niejednej z córek”.

Po przedwczesnej śmierci Józefa Klemensa w listopadzie 1885 roku i kiedy potomstwo Jaroszyńskich osiągnęło pełnoletność, nastąpił podział majątku. Każde z dzieci odziedziczyło ponad 3 tys. dziesięcin ziemi (1 dziesięcina = 1,0925 ha), akcje cukrowni babińskiej i rafinerii gniewańskiej oraz udział w złożach granitu w Gniewaniu. Jako ciekawostkę można dodać, że granit z gniewańskiego kamieniołomu został użyty do budowy pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie.

Karol Jaroszyński, podobnie jak jego brat Józef, wyróżniał się na tle rodzeństwa. Odznaczał się błyskotliwą inteligencją, choć w szkole nie należał do prymusów. Z zachowanych świadectw (uczęszczając do placówek w Kijowie) wynika, że był dobry z takich przedmiotów jak geografia i język francuski, a nie z matematyki. Świat realny pociągał go bardziej niż edukacja szkolna. U progu XX wieku z powodzeniem zajmował się interesami cukrowniczymi ojca, ale był jednocześnie zapalonym hazardzistą. Lubił też obracać się wśród ludzi pieniądza, lobbyistów i przedsiębiorców. Z problemów finansowych wydobywał go brat Józef.

Przełom w jego karierze biznesowej nastąpił w 1910 roku, kiedy w Monte Carlo wygrał 2 mln franków, ołbrzymią jak na owe czasy kwotę. Dato mu to możliwość spłacenia długów i rozpoczęcia nowego życia.

W pogoni za zyskiem

W ciągu kilku kolejnych lat fortuna Karola Jaroszyńskiego wzrosła niepomiaralnie. Jego sukces opierał się na kombinacji zaciągania kredytu i inwestowania w podmiot udzielający go. W efekcie jako kredytobiorca stawał się właścicielem własnego zobowiązania. Zaczął od zastawienia akcji w banku cukrownictwa w Kijowie. Za uzyskany kredyt kupił znaczny pakiet akcji tego banku, tak że zdobył w nim przewagę. Jako większościowy współwłaściciel uzyskał osobisty kredyt i za to kupował akcje cukrowni, zastawiał je i otrzymywał nowy kredyt. Następnie kupował duże pakiety akcji innych banków i na tej podstawie, jako członek rad nadzorczych, uzyskiwał znaczne osobiste kredyty. Ta sprytna metoda wymagała inwestowania wyłączenie w obiecujące projekty i hazardowej żytki.

Wybuch wojny i związany z nim rozwój przemysłu zbrojeniowego tylko przyspieszył wzrost potęgi ekonomicznej Jaroszyńskiego. Carski rząd powierzył mu stworzenie finansowania tego przemysłu. W głównym banku państwowym otwarto mu kredyt w wysokości 400 mln rubli.

Pomnażanie majątku i filantropia

U progu przewrotu bolszewickiego Karol Jaroszyński posiadał 19 (według niektórych źródeł 23) cukrownie w: Gniewaniu, Czarnominie, Kordelewce, Tomaszpolu, Stepanówce, Woronowicy, Odessie, Mariańsku, Gorodiszczu, Tule, Czerkasach, Michajłowskim Chutorze, Woroneżu, Krupcu, Malowiskach, Makarińcu, Iwni, Perewierzewce i Suprunówce. Przed wojną dawały rocznie ok. 12 mln pudów cukru surowego i 15 mln pudów cukru oczyszczonego, stanowiąc znaczący procent całości produkcji cukru w Rosji (30 proc. w 1914 r.).

W Petersburgu miał pałac przy bulwarze Wielka Newka i kilka domów, w Kijowie Hotel Europejski, kilka nieruchomości, cegielnię produkującą 20 mln cegieł rocznie i posiadającą zapasy gliny na sto lat oraz wille w Odessie, Londynie i Beaulieu we Francji. Imperium finansowe Jaroszyńskiego obejmowało także m.in. 95 proc. akcji Banku Handlowego w Kijowie, 55 proc. akcji Rosyjskiego Banku Handlu i Przemysłu wraz z powiązanymi z nim

Pierwszą i Drugą Spółką Żeglugi Nadnieprzańskiej, Fabryką Konstrukcji Maszyn „Greter i Kriwanek” w Kijowie, Zakładami Mechanicznymi Langensien Co., Tkalnią Lnu w Niżnym Nowogrodzie, Moskiewską Kompanią Leśną, Kopalnią w Gotowinówce i kilkoma cementowniami. Był właścicielem kilku wielkich dzienników wraz z drukarniami.

Karol Jaroszyński podejmował również dziesiątki inicjatyw charytatywnych. Hojnie wspierał polskie instytucje oświatowo-dobroczynne, ochronki dla sierot, fundował setki stypendiów dla polskich studentów, w Petersburgu kupił dla młodzieży studenckiej dom, pomagał polskim jeńcom wojennym przebywającym w rosyjskiej niewoli, finansował powstające na terenach Rosji pod koniec I wojny światowej polskie jednostki wojskowe.

Pokonany przez bolszewików

Przewrót bolszewicki w październiku 1917 roku przyniósł zagładę kapitalizmu. Co prawda Karol Jaroszyński, jak każdy mieszkaniec Petersburga, doskonale orientował się w planowanym zamachu, jednak jak większość przedstawicieli wielkiego kapitału, tak samo jak rosyjska inteligencja i biurokracja, zakładał tymczasowość władzy bolszewików. Nie wierzył, że mogą zagrozić własności prywatnej. Był pewien, że będą musieli się z nim układać.

Tymczasem 27 grudnia administracja bolszewicka ogłosiła likwidację banków prywatnych i nacjonalizację wszystkich wkładów finansowych. Była to grabież w biały dzień.

Wkrótce została uwięziona rodzina carska. Międzynarodowe koła (car Mikołaj II był spokrewniony z europejskimi dworami królewskimi) podjęły starania o jej ocalenie, a także o odsunięcie bolszewików od władzy poprzez pozbawienie ich „krwioobiegu” finansowego w postaci systemu bankowego. Karol Jaroszyński został zaangażowany do opanowania systemu bankowego metodą wielkich łapówek i przekupstw, także wobec najwyższych urzędników bolszewickich. Niestety, operacja nie powiodła się.

Rodzina carska została zamordowana (w nocy z 16 na 17 lipca 1918 r.), a Karol Jaroszyński wyjechał z Peters-

burga 5 sierpnia 1918 roku. Pół roku później jego majątek, w tym dokumenty finansowe (m.in. akcje bankowe, weksle), został skonfiskowany przez bolszewików, a „trybunał rewolucyjny” rozpoczął poszukiwania milionera.

Gorzka ucieczka

Jaroszyński udał się najpierw do Kijowa, a na początku 1919 roku do Odessy, gdzie planował odbudowę swego imperium finansowego przy pomocy Francuzów i Anglików. Po utracie resztek nadziei wyjechał do Francji, zabierając ze sobą niewielki kapitał.

Za granicą kierownicy banków, których akcje posiadał, żądali od niego na dowód oryginalnych dokumentów. Tymczasem on ich nie miał – ukradli je bolszewicy. Jaroszyński wyruszył do odrodzonej Polski.

Podczas krótkiego pobytu w Kijowie Jaroszyński tak pisał do Winstona Churchilla, ministra wojny i zwolennika zbrojnej interwencji Wielkiej Brytanii w rosyjskiej wojnie domowej: „rosyjski bolszewizm jest jedynie wynikiem przestępczej propagandy agentów niemieckich, którzy środkami najbardziej przewrotnej demagogii umyślnie rozbudzi najbardziej barbarzyńskie instynkty w nieszczęsnym i ciemnym ludzie rosyjskim. Świadomie pociągali go ku najwstrętniejszej demoralizacji, aby mu następnie narzucić jarzmo niestychanej tyranii w wykonaniu niestawnej kliku arywistów bez czci i wiary, szalbierzy idei socjalistycznych, nazywających siebie, dla zmylenia opinii publicznej, marksisto-komunistami – bytoby niewybaczalne karać lud rosyjski, który jest tylko nieszczęsną ofiarą niemieckiej perfidii i podstępów”.

Niestety list Jaroszyńskiego nie spotkał się z właściwym oddźwiękiem.

Wizjoner bez sukcesu

W Polsce Jaroszyński zaangażował się w prace na rzecz reform krajowych. Interesowała go zwłaszcza reforma monetarna, która miała zatrzymać hiperinflację, i wprowadzenie narodowej waluty. W 1921 roku współorganizował powstanie bazującego na polskim kapitale Banku Rosyjsko-Polskiego. Niestety, nie odniósł on zamierzonych celów. Kiedy wykupił go w 1923 roku American Jewish Joint Distribution Committee, zmienił całkowicie swój charakter (stał się centralą żydowskiej spółdzielczości kredytowej w Polsce). Inną instytucją finansową, z którą związał się w tym czasie, był Bank Zjednoczonych Przemysłowców.

Jaroszyński najbardziej zastąpił jednak jako współorganizator i jeden z dwóch głównych fundatorów lubelskiej wszechnicy katolickiej o nazwie Uniwersytet Lubelski (dziś Katolicki Uniwersytet Lubelski). Do 1922 roku ofiarował na jego rzecz 350 tys. rubli, ponad 219 tys. koron, 50 tys. franków francuskich, 500 funtów szterlingów i niemal 15 mln marek polskich.

Karol Jaroszyński miał wiele pomysłów na usprawnienie odrodzonego państwa polskiego. Kresowy wizjoner i reformator nie zdołał się jednak odnaleźć w nowej rzeczywistości. Zmarł 8 września 1929 roku w szpitalu św. Ducha w Warszawie. Przyczyną jego śmierci był tyfus potoczony ze słabością serca. Nigdy się nie ożenił.

Polacy ufundowali pomnik nagrobny ukraińskiego żołnierza

W Usiczach na Wołyniu, na grobie poległego na wojnie rosyjsko-ukraińskiej Bogdana Szczerbyka, Ukraińca związanego z Polską, z inicjatywy Fundacji Kresy w Potrzebie powstał pomnik sfinansowany przez Polską Fundację Narodową. Uroczyste odsłonięcie odbyło się 7 października.

26-letni Bogdan Szczerbyk walczył z rosyjskim agresorem na froncie w Donbasie. Kiedyś wystat esemesa do matki, w którym napisał, by w razie jego śmierci na grobie obok ukraińskiej flagi spoczęła polska. Bo, jak wielokrotnie mówił, Polska, w której przez wiele lat mieszkał i pracował, była jego drugą ojczyzną, a polscy przyjaciele – drugą rodziną. Był Ukraińcem, ale czuł się też Polakiem. Kiedy zginął 14 września 2022 roku, bliscy spełnili jego ostatnią wolę.

Flagi obu narodów, przez wiele miesięcy topoczące nad mogiłą bohatera, stały się symbolem pojednania w tak trudnym dla relacji polsko-ukraińskich miejscu, jakim jest Wołyń. Polacy postanowili ufundować pomnik na grobie Bogdana Szczerbyka.

Przedsięwzięcie zorganizowała Fundacja Kresy w Potrzebie, a pomnik według pomysłu matki żołnierza Neonilli Samczyk sfinansowała Polska Fundacja Narodowa. Uroczystość zorganizowała hromada torczyńska, do której administracyjnie należy wieś Usicze.

Na płycie pomnikowej, po której lewej i prawej stronie znajdują się polska i ukraińska flaga, widnieje krzyż prawosławny i sylwetka poległego żołnierza. Na jej odwrocie umieszczono w języku ukraińskim i polskim fragment jednego z jego wierszy: „Jestem zmęczony, mój Boże./ Nie chcę więcej zabijać./ Chroń ich przede mną./ przed moim gniewem za moich braci./ Zwróć żywym rosyjskiej matce jej syna./ Błagam Cię, mój Boże!/ Nie ja chciałem jego krwi...”. Na grobie znalazł się napis „Wszystko dobrze” i herb Rzeczypospolitej Trojga Narodów (powstania styczniowego).

Odsłonięcia pomnika poprzedziło nabożeństwo w miejscowej cerkwi prawosławnej, z udziałem wojskowego kapelana prawosławnego. Następnie udano się na cmentarz. Mieszkańcy wsi przy śpiewie chóru cerkiewnego nieśli wielometrową flagę ukraińską.

Na cmentarzu zostały odśpiewane hymny Ukrainy i Polski, następnie duchowni prawosławni i rzymskokatolicki poprowadzili modlitwy i poświęcili



pomnik, który odsłoniła matka Bogdana Szczerbyka. „To symboliczny pomnik – powiedziała Neonilla Samczyk. – Niech łączy nas i was. To musi być początek nowego, wspólnego życia”.

Michał Banaś, wicekonsul RP w Łucku, również wskazał na symboliczny wymiar wydarzenia. „Postawa i życie pana Bogdana Szczerbyka są symbolem nie tylko heroicznego patriotyzmu jako obywatela Ukrainy, ale i bliskich relacji i uczuć, jakie pojawiły się między Polakami i Ukraińcami” – powiedział.

Cezary Jurkiewicz, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej, nawiązując do wyrytego na pomniku wiersza Bogdana Szczerbyka, powiedział: „My nie chcemy niczyjej krwi. Chcemy żyć w pokoju”. Podkreślił, jak ważna jest jedność między Polską, Ukrainą, a także Litwą czy Białorusią, gdyż w jedności jest siła, której obawia się cały świat.

W wydarzeniu udział wzięli m.in. rodzina i bliscy poległego oraz jego przyjaciele z Polski, polscy dyplomaci, przedstawiciele lokalnych władz,

księża prawosławni i katoliccy, członkowie Bractwa Strzelców Kurkowych Świętego Jana Kantego z Lublina, harcerze z Kostopola, z 7. Drużyny Harcerskiej „Świt” Harcerstwa Polskiego na Ukrainie, i mieszkańcy wsi. Wartę honorową wystawiło Kozackie Bractwo Strzeleckie z Łucka.

Historia Bogdana Szczerbyka i jego przyjaźni z Polską opisana jest na stronie internetowej prowadzonej w językach polskim i ukraińskim: www.wszystkodobre.org.

Słowo Polskie za: FNS

Polska i Ukraina tworzą wojskowe centrum medyczne

Placówka ma służyć wymianie doświadczeń między polskimi i ukraińskimi lekarzami. Będą w niej również leczeni żołnierze Sił Zbrojnych Ukrainy, podała ukraińska agencja prasowa Ukrinform, powołując się na dyrektora Wojskowego Instytutu Medycznego w Warszawie.

Jak podkreślił w komentarzu dla Ukrinform dyrektor Wojskowego Instytutu Medycznego (WIM) w Warszawie, gen. Grzegorz Gielerak, decyzja o utworzeniu wojskowego centrum medycznego zapadła na spotkaniu przedstawicieli Sił Zbrojnych Ukrainy i Polski, w tym szefów jednostek medycznych obu armii, w maju tego roku w Kijowie. Wtedy również został ustalony harmonogram i plan współpracy.

Generał Gielerak zaznaczył, że współpraca ta, z jednej strony, będzie się opierać na pozyskiwaniu i analizie informacji na temat charakteru, rodzaju i zakresu strat sanitarnych, które miały miejsce podczas wojny na Ukrainie.

„Z drugiej strony zapewnimy dostęp do naszej wiedzy i możliwości, które posiadamy dzięki realizacji szeregu projektów badawczych, ta-

kich jak autonomiczne platformy do ewakuacji rannych, metody i sposoby leczenia różnego rodzaju urazów na polu walki, zwłaszcza poparzeń. Jesteśmy gotowi do współpracy, aby w oparciu o ukraińskie i polskie doświadczenia oraz możliwości w perspektywie najbliższych 3-5 lat wspólnie stworzyć duży ośrodek wojskowej służby zdrowia” – podkreślił dyrektor WIM.

Realizacja tego projektu jest rozważana przez polskie Ministerstwo Obrony Narodowej. „Spodziewamy się, że w ciągu najbliższych tygodni przejdziemy do fazy wdrażania tego planu” – stwierdził generał.

Jak dodał, Polska jest gotowa udzielić Ukrainie pomocy medycznej w kilku wymiarach. „Po pierwsze, chcemy leczyć rannych ukraińskich żołnierzy, zwłaszcza w dziedzinach medycyny, które obecnie są dla Ukrainy trudne. Na przykład chirurgia szczękowo-twarzowa jest dziś dla niej dużym wyzwaniem. Oprócz leczenia ukraińskich żołnierzy, chcemy przeszkolić ukraiński personel, aby stał się autonomiczny w tej dziedzinie” – wyjaśnił.

Zdaniem rozmówcy Ukrinform na podstawie doświadczeń z zespołem stresu pourazowego (PTSD) polskich żołnierzy, którzy służyli w Iraku i Afganistanie, wiedza polskich lekarzy na

temat zwalczania PTSD jest na najwyższym poziomie. Dlatego też polscy lekarze dzielą się swoim doświadczeniem w tej dziedzinie z ukraińskimi lekarzami od 2014 roku i są gotowi nadal to robić.

Grzegorz Gielerak zauważył, że od 2014 roku w Wojskowym Instytucie Medycznym w Warszawie przeszkolono ok. 10 grup ukraińskich lekarzy w zakresie przeciwdziałania PTSD. Ponadto szkolenia z udziałem polskich specjalistów odbywały się także na Ukrainie, zwłaszcza w Równem.

„Dla nas wiedza o wojnie w Ukrainie jest jak przewrót kopernikański. Radikalnie zmieniamy nasze podejście do tego, jak powinna wyglądać opieka medyczna w czasie działań bojowych” – powiedział generał.

Dodał, że Warszawa ma świadomość, iż w przypadku potencjalnej agresji Polska również może się z tym spotkać, dlatego korzystając z ukraińskich doświadczeń, chce dokonać zmian w swojej doktrynie.

Według Ukrinform od początku rosyjskiej inwazji na Ukrainę na pełną skalę Polska udzieliła jej pomocy wojskowej o wartości ok. 3 mld dolarów. Polska przyjmuje na leczenie rannych ukraińskich żołnierzy, a w zeszłym roku przy lotnisku Rzeszów – Jasionka powstało Medyczne Centrum Tranzytowe, gdzie trafiają ranni z Ukrainy, którzy mają jechać do szpitali w Europie na dalsze leczenie.



POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Dzień Papieski

Miał ciekawe życie, niezwykły jeszcze jako mały Lolek..
Mój Panie, pracowałem w kamieniotomii, spocony i niezwykły, wierzący w Boga.
Moje powołanie to do Niego droga.
Aktorstwa w życiu też próbowałem, lecz On w moim życiu był najważniejszy – Chrystusa na krzyżu, Jego tak bardzo kochałem.
Właśnie dlatego kapłaństwo wybrałem! Księża Biskupa mogłem się spodziewać, a tu niespodzianka: un Cardinale Karol Wojtyła, papieżem Polak, wielka niespodzianka roku 1978, 15 października. Polak wybrany na papieża, kardynał z dalekiego kraju, z Polski, z Krakowa.
Media mówiły: biały Papież, Polak, Jan Paweł II – jedyny w historii Papież pielgrzym.
Totus tuus: cały twój, JP II orędownik Maryi święty w krzyż, wpatrzony kochający, kardynał, papież, góral, gdzie górale i ludzie całego świata sto lat mu śpiewali.
Mógłbym pisać długo, chociaż kartki mało. Och matko MARYJO, tak właśnie z Fatimy, prawda jest taka uratowałaś życie darowałaś.
Świętemu JP II – to jest właśnie taka jedna z wielu historii opisanych wierszem przez Polaka...

Tomasz Smoleń, Lublin,
24 października 2023 r.

Słowo Polskie

Oparł się rosyjskiemu zaborcy i założył 26 zakonów



13 października przypada wspomnienie bł. Honorata Koźmińskiego (1829-1916), prezbitera. W rocznicę jego urodzin, 16 października 1988 roku, został beatyfikowany przez Jana Pawła II. W Nowym Mieście nad Pilicą (Polska) znajduje się poświęcone mu sanktuarium.

Bł. Honorat na chrzcie otrzymał imię Wacław. Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczął studia w Warszawie. Podobnie jak jego ojciec Stefan za-

mierzał zostać architektem. Jego studia zostały jednak przerwane: za udział w spisku przeciwko carowi trafił do więzienia. Osadzony

w X pawilonie cytadeli warszawskiej, torturowany i chory na tyfus, bliski był śmierci. Bolesne doświadczenia dokonały w nim duchowej przemiany i zbliżyły go do Boga.

Po odzyskaniu wolności zrezygnował ze studiów i wstąpił do kapucynów, gdzie otrzymał imię Honorat. Po złożeniu ślubów i przyjęciu święceń (1852 r.) rozpoczął pracę w Warszawie i szybko dał się poznać jako znakomity kaznodzieja i spowiednik. Jego życie, podobnie jak losy

całego narodu, zmieniły się gwałtownie po upadku powstania styczniowego. Za pomoc udzielaną powstańcom w jedną noc, 28 listopada 1864 roku, władze carskie zlikwidowały 117 klasztorów, pozostawiając tylko nieliczne, w których zgromadzono wszystkich zakonników. Nie mogąc przyjmować kandydatów ani kontaktować się z Rzymem, zakony skazane zostały na wymarcie.

Do jednego z takich ocalałych klasztorów, w Zakroczymiu, trafił ojciec Honorat. Możliwości jego pracy były jednak ograniczone. Internowany, miał do dyspozycji jedynie ambonę i konfesjonał, a później już tylko konfesjonał, który z czasem stał się miejscem jego niezwyklego apostołstwa i najsukcesowniejszym instrumentem odnowy społecznej w czasach wzmożonej rusyfikacji.

Kiedy w roku 1892 władze carskie zamykały klasztor w Zakroczymiu, jeden z żandarmów powiedział drwiąco do ojca Honorata: „A teraz idźcie sobie gdzie chcecie”. „Pójdziemy do Nowego Miasta” – odpowiedział mu Honorat. „Dobrze, tam będzie wasz grób!” – rzucił złośliwie żandarm. „Ale i nasza kolebka” – dodał spokojnie kapucyn. I rzeczywiście, od ponad stu lat polscy kapucyni w Nowym Mieście nad Pilicą mają swój nowicjat, gdzie rozpoczynają życie zakonne.

Miasto to, podobnie jak wcześniej Zakroczym, stało się też kolebką dla nowych zgromadzeń zakonnych. Kasując klasztory po powstaniu styczniowym, władze carskie przewidywały, że po 30 latach życie zakonne w Polsce przestanie istnieć. Tymczasem, dzięki działalności o. Honorata, działalności niezwyklej, bo zza krótkich konfesjonałów, liczba osób zakonnych kilkakrotnie się zwiększyła. Ten „apostół konfesjonałów”, jak czasem bywa nazywany, stał się odnowicielem życia zakonnego i twórcą jego nowych form, zbliżonych do dzisiejszych instytutów świeckich. Z dwudziestu sześciu zakonów, które założył, do dnia dzisiejszego istnieje siedemnaście.

Na marginesie warto też dodać, że to z inicjatywy o. Honorata ustanowione zostało święto Matki Bożej Częstochowskiej i odbyła się pierwsza narodowa pielgrzymka na Jasną Górę (1906 r.). Jego maryjność, jego „Tuus totus”, które zwykł powtarzać, i jego „wyobrażenia miłosierdzia”, która cechowała jego życie i apostołstwo, były bardzo bliskie papieżowi Janowi Pawłowi II, który dokładnie w dziesiątą rocznicę swego pontyfikatu i w rocznicę urodzin o. Honorata wyniósł go do chwały ołtarza (16.10.1988), wypowiadając o nim znamienne słowa: „Sprawy innych świętych i błogostawionych znamę dzięki informacjom Kongregacji do spraw Świętych, tę zaś znamę osobiście. Ojciec Honorat jest wielką postacią. Trzeba, aby poznał go cały Kościół”.

Ks. Arkadiusz Nocoń

W Karpatach powstaje Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Polski i Ukrainy

W placówce, która ma służyć kształceniu, integracji i budowie relacji między oboma narodami, będą się odbywać międzynarodowe konferencje i seminaria. Inwestycja jest wspólnym projektem Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego w Iwanofrankiwsku i Uniwersytetu Warszawskiego.

Uruchomienie Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej we wsi Mikuliczyn (obwód iwanofrankiowski) w Gorganach zainicjował rektor Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego im. Wasyla Stefanyka (PUN), prof. Ihor Cependa w 2007 roku. Chodziło mu o stworzenie miejsca spotkań młodzieży krajów postsowieckich oraz młodzieży Unii Europejskiej w celu wzajemnego poznania i zwalczania stereotypów. Wzorem dla nowej placówki są istniejące centra spotkań i wymiany polskiej i niemieckiej oraz

Jak czytamy w opracowaniu przygotowanym przez Przykarpacki Uniwersytet Narodowy: „Idea powołania Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Rzeczypospolitej Polskiej opiera się na doświadczeniach Francji i Niemiec, kiedy to w latach 60. kanclerz Niemiec Kon-



rad Adenauer i prezydent Francji Charles de Gaulle zdali sobie sprawę, że aby zrealizować ideę stworzenia wspólnej Europy i UE, konieczne jest przede wszystkim nawiązanie stosunków międzyludzkich między ich krajami, które po II wojnie światowej pozostawały niezwykle napięte.

W tym celu wybrano młode pokolenie, które miało rozwijać zjednoczoną Europę, a tym samym tworzyć wspólną strategię. Misji tej podjęły się Centra Spotkań Młodzieży Akademickiej. Priorytetowym zadaniem tych ośrodków było stworzenie platform do dyskusji, które by służyły pokonaniu nawarstwionych przez dziesięciolecia stereotypów, rozwijaniu poczucia wrażliwości wobec siebie i innych w kontekście

konfliktów i wojny, a także formowaniu wspólnej wizji przyszłości. (...) środowiska polityczne Niemiec i Polski postanowiły założyć Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej w Krzyżowej, które funkcjonuje w dawnym pałacu generała Helmulta von Moltke [w rzeczywistości chodzi o Międzynarodowy Dom Spotkań Młodzieży w Krzyżowej mieszczący się w budynkach majątku arystokratycznej rodziny von Moltke – red.].

Do idei Przykarpackiego Uniwersytetu Narodowego przyłączyło się Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego. Projekt zyskał poparcie prezydentów Polski i Ukrainy, którzy objęli nad nią patronat. Znalazł się też w „Mapie drogowej współpracy

RP i Ukrainy”, podpisanej we wrześniu 2009 roku.

Projektowi Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej przyświeca hasło „Pamiętając o przeszłości, razem budujemy przyszłość”. Jego celem jest stworzenie miejsca, w którym będą się spotykali młodzi ludzie z Ukrainy i Polski, gdzie będą się odbywały seminaria i konferencje w ramach programu wymiany młodzieży w Unii Europejskiej.

Na potrzeby Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej zaplanowano budowę obiektu, w którym znajdą się sale wykładowe, ćwiczeniowe, biblioteka, sala komputerowa, mediateka oraz przestrzeń rekreacyjną. W sześćdziesięciu pokojach będzie można zakwaterować ok. 300 osób.

Budowa ruszyła w 2018 roku. Formą – z trójkątnymi dachami i balkonami – budynek nawiązuje do klasycznej huculskiej zagrody. To co odróżnia powstającą w Gorganach placówkę od istniejących centrów w Niemczech, Francji czy Polsce, jest nowoczesne centrum IT-Hub, gdzie młodzi liderzy biznesu dzięki symulacjom komputerowym będą się przygotowywać do zarządzania, ćwiczyć podejmowanie decyzji, co pozwoli im otrzymać nową wiedzę i wspólnie realizować ważne zadania w przyszłości.

„Drugi element to wyjątkowa platforma rozwoju współpracy naukowej i innowacyjnej praktycznej (start-up) (...)” – czytamy w opracowaniu PUN.

Ważne jest również sąsiedztwo obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan. Kiedy skończy się jego remont, zostanie tam uruchomiona Międzynarodowa Stacja Naukowa Obserwatorium, która będzie również ośrodkiem badawczym dla studentów.

„Wyżej wymienione kierunki działalności Centrum pozwolą wzmacniać współpracę między krajami, budować pozytywny wizerunek współpracy po obydwu stronach granicy” – piszą autorzy opracowania. „Pozwoli to Ukrainie wypracować pozytywny wizerunek i lobby Ukrainy nie tylko w Unii Europejskiej” – dodają.

Wartością dodaną będzie możliwość odbywania wspólnych wycieczek w Karpaty. Górskie wyprawy, często w warunkach ekstremalnych, pozwolą na integrację i zbliżenie młodych ludzi z różnych krajów. Sprzyjać temu będzie lokalizacja Centrum.

Wieś Mikuliczyn ma duże walory turystyczne. Ale nie tylko. Jest położona na granicy Pokucia i Gorganów, „na pograniczu wielokulturowym: na pograniczu państw, narodów, kultur, religii i języków” – piszą autorzy opracowania PUN. Jako ciekawostkę można dodać, że w XIX stuleciu była największym pod względem powierzchni zaludnionym punktem ówczesnej Polski, a dziś jest najdłuższą, bo liczącą 44 km, wsią na Ukrainie. Budowę finansowaną przez Ukrainę i Polskę realizuje Przykarpacki Uniwersytet Narodowy. Koszt inwestycji to prawie 190 mln hrywien, czyli równowartość ponad 26 mln złotych. Otwarcie zaplanowano na 2024 rok.

Redakcja

Ukraiński parlament znowelizował ustawę o mniejszościach narodowych



Rada Najwyższa Ukrainy przegłosowała nowelizację ustawy o mniejszościach (wspólnotach) narodowych 21 września. Za jej przyjęciem opowiedziało się 318 deputowanych, trzech wstrzymało się od głosu, nikt nie był przeciw. Dokument wejdzie w życie po podpisaniu przez prezydenta.

Nowelizacja ustawy o mniejszościach (wspólnotach) narodowych była konieczna w związku ze staraniami Ukrainy o przyjęcie do Unii Europejskiej – jednym z warunków rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych jest dostosowanie prawa obowiązującego nad Dnieprem do prawodawstwa europejskiego. Tymczasem uchwalona przez Radę Najwyższą Ukrainy w grudniu

2022 roku ustawa o mniejszościach (wspólnotach) narodowych, która weszła w życie dwa miesiące temu, została oceniona przez Komisję Europejską (KE) negatywnie. KE oparła się na raporcie Komisji Weneckiej (KW), w którym część przepisów ustawy uznano za dyskryminujące i wezwano Kijów do ich zmiany zgodnie z międzynarodowymi standardami prawnymi.

Deputowany Jarosław Żeleźniak, który relacjonował przebieg prac, sam przyznał, że przygotowując projekt nowelizacji ustawy, „zalecenia Komisji Weneckiej wzięto częściowo pod uwagę”.

Co zatem znalazło się w nowym prawie? Ustawa nr 9610 „O zmianie ustawy Ukrainy »O mniejszościach narodowych (wspólnotach) Ukrainy« w zakresie niektórych kwestii korzystania z praw i wolności osób należących do mniejszości narodowych (społeczności) Ukrainy” umożliwia osobom należącym do mniejszości (wspólnot) narodowych postępowanie się językiem tych mniejszości (obok języka

państwowego) w kontaktach z lokalnymi władzami wykonawczymi i organami samorządu lokalnego, działającymi w miejscowościach, które tradycyjnie są zamieszkane przez osoby należące do mniejszości (wspólnot) narodowej lub w których osoby takie stanowią znaczną część mieszkańców.

Nowela umożliwia także lokalnym władzom wykonawczym i organom samorządu terytorialnego działającym w miejscowościach tradycyjnie zamieszkiwanych przez osoby należące do mniejszości (wspólnot) narodowych lub w których osoby te stanowią znaczną część mieszkańców postępowanie się językiem tej mniejszości (obok języka państwowego) w kontaktach z nimi. W noweli znalazł się zapis, że w miejscowościach tradycyjnie zamieszkiwanych przez osoby należące do mniejszości narodowych (wspólnot) lub w których takie osoby stanowią znaczną część ludności z inicjatywy stowarzyszeń społecznych tych mniejszości będzie można tworzyć Centra Mniejszości Narodowych (Wspólnot).

W ten sposób nowe prawo nawiązuje do Konstytucji Ukrainy, która gwarantuje swobodne używanie języków mniejszości narodowych i rozwój tożsamości kulturowej wszystkich narodowości zamieszkujących Ukrainę. Wcześniej w kontaktach z władzami, a także w sytuacjach publicznych dozwolone było używanie wyłącznie języka państwowego. Teraz języki mniejszości narodowych

zostaną uznane za równoprawne w życiu publicznym w miejscach, w których mniejszości narodowe stanowią znaczną część ludności. Będzie można się nimi posługiwać nie tylko w życiu codziennym, ale także w urzędach i innych instytucjach.

Wyjątek w ustawie zrobiono dla jednego języka – rosyjskiego, który notabene zajmuje drugie miejsce na Ukrainie pod względem liczby użytkowników. Prawo do używania tego języka i zachowania rosyjskiej tożsamości narodowej zacznie obowiązywać dopiero pięć lat po zniesieniu stanu wojennego.

Wątpliwości budzi natomiast parę innych kwestii. Nowelizacja nie uwzględniła oczekiwań w zakresie zasad nauczania w językach mniejszości w szkolnictwie średnim, wprowadzonych ustawą o oświacie z 2017 roku, sformułowanych głównie przez Węgry i Rumunię.

Na przykład nadal obowiązują przepisy likwidujące szkoły mniejszości narodowych i w ich miejsce wprowadzające klasy mniejszości narodowych, w których zajęcia w językach mniejszości w pełnym zakresie będą możliwe wyłącznie na poziomie nauczania początkowego (w klasach I–IV). Na etapie edukacji średniej i specjalistycznej (klasy V–XII) nauka w językach mniejszości będących jednym z języków UE nie może przekraczać 80 proc. czasu wszystkich lekcji, na etapie kształcenia specjalistycznego (klasy X–XII) zajęcia w języku ukraińskim powinny obejmować już co najmniej 60 proc. całości.

W ustawie utrzymano też zapis, że jeżeli do lokalnych władz zostanie złożony wniosek o konieczność tłumaczenia na język państwowy wydarzeń i imprez organizowanych przez mniejszości, będzie musiał zostać uwzględniony.

Słowo Polskie

Wartości chrześcijańskie vs ustawa nr 9103



W Busku (obwód lwowski) władze lokalne zorganizowały forum „O wartościach chrześcijańskich”, na które zaprosiły duchownych, pedagogów, pracowników kultury i przedstawicieli samorządu terytorialnego. To głos w dyskusji o związkach partnerskich dla par jedнопłciowych.

Organizatorzy forum w Busku, które odbyło się w Urzędzie Miasta

25 września, chcieli zwrócić uwagę społeczeństwu na planowane zmiany w ustawodawstwie oraz omówić sprawę ochrony wartości chrześcijańskich.

Przypomnijmy, do Rady Najwyższej Ukrainy na początku marca tego roku trafił projekt ustawy nr 9103 „O instytucji rejestrowanych związków partnerskich” (ukr. Про інститут реєстрованих партнерств). Gdyby ją przyjęto, na Ukrainie można by legalizować związki osób tej samej płci.

Przemawiali także proboszcz kościoła św. Mikołaja w Busku, ks. Mychajło Smaczyło i ojciec Mychajło Tracz MS z kościoła rzymskokatolickiego św. Stanisława.

Uczestnicy forum podpisali uchwałę, w której wezwali do niedopuszczania do przyjmowania projektów ustaw i wdrażania rozporządzeń lekceważących tradycyjne wartości narodu ukraińskiego. Zwłaszcza projektu ustawy nr 9103 o związkach partnerskich, legalizującej związki jedнопłciowe.

Lidia Baranowska za: Rada Miasta Busk

Czy odbudowa Ukrainy może się obyć bez polskich firm?

Polska ze względu na swoje położenie geograficzne i perspektywę stania się hubem logistycznym Europy będzie odgrywać kluczową rolę w powojennym podniesieniu ze zniszczeń wojennych ukraińskiej infrastruktury – uważają uczestnicy Krynica Forum 2023.

Temat wsparcia, współpracy i odbudowy Ukrainy znalazł się w programie odbywającego się w dniach 13-15 września w Krynicy-Zdroju Forum. Roli polskiego biznesu w podźwignięciu z ruin kraju nad Dnieprem poświęcony był panel „Kierunek: odbudowa. Jaką rolę odegrają Polska i polski biznes na Ukrainie?”. Problem ten rozważali przedstawiciele Międzynarodowego Stowarzyszenia Przedsiębiorców Polskich na Ukrainie Dariusz Górczyński i doradczyni wiceministra finansów Ukrainy Olga Bogdanowa oraz wiceprezes zarządu Banku Pekao SA Jarosław Fuchs.

W ocenie uczestników dyskusji, żeby polskie firmy mogły się włączyć w podnoszenie Ukrainy ze zniszczeń wojennych, konieczna jest rozbudowa infrastruktury łączącej obydwa kraje. A ta po ukraińskiej stronie jest przeciążona i przestarzała – w większości powstała jeszcze w czasach ZSRS i poddawano ją tylko bieżącym naprawom.

„Nie mamy połączeń z Ukrainą na poziomie europejskim. Została podjęta decyzja przedłużenia europejskiego korytarza transportowego do Kijowa. Jesteśmy w stanie służyć pomocą w realizacji dużych inwestycji kolejowych, wiemy, w jaki sposób realizować te prace – mówił Arnold Bresch, członek zarządu PKP PLK. – Wiemy, że nasze firmy budowlane chcą aktywnie wziąć udział w pracach budowlanych, a nasz transport może dostarczyć materiały”.

Polskie Linie Kolejowe mogą tu zaofertować swoją wiedzę nabytą podczas trwającej od kilku lat przebudowy infrastruktury kolejowej w Polsce.

Polska jest hubem w różnych wymiarach. Potrzebna jest budowa połączeń logistycznych po jednej i po drugiej stronie granicy. Instytucje finansowe będą potrzebowały stworzenia standardów dla finansowania przedsięwzięć w kraju o podwyższonym ryzyku, zwłaszcza gdy będzie on jeszcze w stanie wojny. Chodzi tu o standardy obowiązujące instytucje na całym świecie.

Słowo Polskie za: polskie media

Najazd dziennikarzy na Warszawę

Dwa wydarzenia zgromadziły w dniach 21-24 września w stolicy Polski przedstawicieli polskich i polonijnych redakcji prasowych, telewizyjnych, radiowych oraz portali internetowych z różnych krajów świata: X Zjazd Federacji Mediów Polskich na Wschodzie i VI Światowe Forum Mediów Polonijnych.



Fot. sp

Przedstawiciele mediów polskich i polonijnych debatowali w Warszawie o potrzebach i wyzwaniach, jakie stawia przed nimi współczesny świat.

Spotkanie członków Federacji Mediów Polskich na Wschodzie (FMPnW) odbyło się w Muzeum Żołnierzy Wyklętych i Więźniów Politycznych PRL na Rakowieckiej. Miejsce, gdzie katowano i mordowano ludzi walczących o niepodległą Polskę, stało się odpowiednią sceną spotkania dziennikarzy z krajów byłego ZSRS, z których mieszkańcy dwóch – Białorusi i Ukrainy – znowu muszą dobijać się o swoją niezależność; Białorusini przeciwstawiają się reżimowi Łukaszenki, Ukraińcy – agresji rosyjskiej.

Nie mogło to nie znaleźć odbicia w programie Zjazdu. Sporo dyskusji toczyło się wokół wyzwań i problemów, jakie stoją przed Polakami, i nie

tylko przed nimi, w krajach zamieszkania.

X Zjazd FMPnW był także okazją do spojrzenia wstecz i przedstawienia osiągnięć Federacji w dobie rozmaitych kryzysów, m.in. epidemii koronawirusa i inwazji Rosji na Ukrainę. Krótkie sprawozdanie zaprezentowali kolejni prezesi stowarzyszenia.

Obecność dyrektora Departamentu ds. Współpracy z Polonią i Polakami za granicą w KPRM Jana Badowskiego oraz przedstawicieli organizacji partnerskich FMPnW, prezes Fundacji WiD Lilii Luboniewicz i wiceprezesa Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” Juliusza Szymczaka-Gatkowskiego, uczestnicy zjazdu wykorzystali, zdając im wiele pytań odnośnie do systemu wsparcia i innych problemów, z jakimi się borykają się na co dzień.

Finałowym punktem spotkania był wybór nowych władz Federacji. Funkcję prezesa na lata 2023-2024 po raz drugi objął Rajmund Klonowski z „Kuriera Wileńskiego” (Litwa).

W sali, w której odbywał się Zjazd, odbyła się ekspozycja wystawy: „Byłem Polakiem, obywatelem Ukrainy”, opowiadająca o żołnierzach polskiego pochodzenia, którzy zginęli w walce z rosyjską armią na terenie Ukrainy w latach 2014-2023, oraz o Janie Olszewskim, premierze Polski w latach 1991-1992.

Dzień później członkowie Federacji dołączyli do Światowego Forum Mediów Polonijnych zorganizowanego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów RP, odbywającego się z udziałem pełnomocnika rządu ds. Polonii i Polaków za granicą, ministra Jana Dziedziczaka, przedstawicieli Sejmu i Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Spotkanie w KPRM było okazją do zaprezentowania obu stowarzyszeń, celów, jakie sobie stawiają, nawiązania kontaktów między dziennikarzami i redaktorami mediów polskich i polonijnych z sześciu kontynentów. Mogli wspólnie zastanowić się nad planami na najbliższe lata, opracować wspólne inicjatywy. Wśród poruszonych tematów były m.in. dziennikarstwo w erze cyfrowej, narzędzia pracy dziennikarskiej, jak korzystać ze sztucznej inteligencji, jak szkolić młodych dziennikarzy.

Federacja Mediów Polskich została wyróżniona Odznaką Honorową za Zasługi dla Polonii i Polaków za Granicą. Odznakę przyznał jej premier Mateusz Morawiecki w 10-lecie istnienia FMPnW w uznaniu szczególnych zasług w zakresie umacniania polskiej tożsamości narodowej za granicą. Z kolei Światowe Stowarzyszenie Mediów Polonijnych wyróżniło swoim honorowym odznaczeniem Joannę Majksner-Pińską, redaktor naczelną polonijnego Miesięcznika Kulturalno-Edukacyjnego „Dwukropek” z Republiki Południowej Afryki. Wyróżnienie w formie statuetki „Słowo Polonii” jest przyznawane zasłużonym dziennikarzom za wolność słowa.

Słowo Polskie

Zainwestuj w małżeństwo, zainwestuj w rodzinę



Fot. ms

Pod takim hasłem odbył się VI Światowy Kongres Rodzin Polskich i Polonijnych zorganizowany przez Polonijną Radę Rodziny przy delegacie Konferencji Episkopatu Polski ds. duszpasterstwa emigracji polskiej. Uczestniczyło w nim 500 osób z 28 krajów.

Wydarzenie zorganizowane w Gdańsku w dniach 15-17 września zainaugurowała msza św. w kościele pw. św. Anny i Joachima, której przewodniczył abp Stanisław Gądecki, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski. W Eucharystii udział wzięli również metropolita gdański, abp Tadeusz Wojda oraz delegat KEP ds. duszpasterstwa emigracji polskiej, bp Piotr Turzyński.

W rozmowie z Family News Service bp Turzyński, jeden z prelegentów Kongresu, wyjaśnił, że tegoroczne hasło „Zainwestuj w małżeństwo, zainwestuj w rodzinę” oznacza „zadbaj o dobro swojej relacji z małżonką, z mężem, dziećmi, starszym pokoleniem”. Duchowny podkreślił, że treści prezentowane podczas wydarzenia mogą być pomocnymi do tego narzędziami. I dodał, że prelegenci pokazali, iż warto czynić dobro dla swojej rodziny i innych. Rodzina i małżeństwo to wielkie wartości, których nie można zgubić, ale trzeba z troską pielęgnować.

„Było sześć sesji, wśród których znalazły się kwestie dotyczące dbania o wzajemne relacje, wychowanie dzieci, pomoc w kryzysach. Staraliśmy się pokazać wielką rozpiętość zagadnień związanych z rodziną. Wielkim zainteresowaniem cieszyły się warsztaty prowadzone przez specjalistów” – wyliczył bp Turzyński.

Zagadnieniem towarzyszącym były objawienia maryjne w Kibeho w Rwandzie. Obecni byli polscy misjonarze pracujący w tym kraju, którzy przekazali pozdrowienia od ostatniej żyjącej wizjonerki. „Było to piękne doświadczenie – usłyszeć te słowa, które Maryja mówiła do dziewcząt podczas objawień, a które są skierowane do wszystkich nas – słowa o nawróceniu, o tym, by modlić się i iść za wolą Bożą” – podkreślił biskup, wskazując na aktualność objawień.

Ostatnim akcentem Kongresu była pieszka pielgrzymka do sanktuarium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie, gdzie miała miejsce niedzielna msza św. „Prosiłiśmy, aby te nasze dobre idee, myśli i to, co usłyszeliśmy na Kongresie, zaowocowało w środowiskach, do których idziemy” – podsumował bp Turzyński.

Udział w Kongresie był dla Alicji Zakrzewskiej z Peterborough prezentem od męża. „Kongres wniósł w moje serce wiele przemyśleń. Był tutaj cudowny klimat. Poznałam ludzi, z którymi na pewno będę utrzymywała kontakt. Było wiele konferencji. To jest coś, czego szukałam. Wiele stąd zabieram” – podkreśliła w rozmowie z Family News Service.

„Było to piękne doświadczenie – usłyszeć te słowa, które Maryja mówiła do dziewcząt podczas objawień, a które są skierowane do wszystkich nas – słowa o nawróceniu, o tym, by modlić się i iść za wolą Bożą”

Podczas Kongresu abp Stanisław Gądecki wręczył medale „Pro Polonia et Ecclesia” za zasługi na rzecz duszpasterstwa emigrantów. Honorowe odznaczenie Premiera RP za zasługi dla Polonii i Polaków zagranicą otrzymała s. Edyta Rychel, wieloletnia przełożona generalna Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej. Odznaczenie wręczył pełnomocnik Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą Jan Dziedziczak.

Głównym miejscem prelekcji kongresowych była Sala Plenarna Stadjonu Polsat Plus Arena Gdańsk. Tegoroczna edycja odbyła się w formie hybrydowej – stacjonarnie w Gdańsku i online. Wśród uczestników były m.in. osoby z Niemiec, Francji, Szwajcarii, USA, Wielkiej Brytanii, Włoch, Litwy, Węgier, Mołdawii, Gruzji, Białorusi i Ukrainy.

Kongres został objęty honorowym patronatem Konferencji Episkopatu Polski.

Słowo Polskie za: Family News Service

Katolików w Polsce ubywa

Z danych Głównego Urzędu Statystycznego pochodzących ze spisu powszechnego z 2021 roku wynika, że jako wyznawcy religii rzymskokatolickiej zadeklarowało się 71,3 proc. osób, podczas gdy dekadę wcześniej było 87,5 proc., czyli o ok. 6,6 mln więcej.

Ostateczne dane Narodowego Spisu Powszechnego przeprowadzonego w 2021 roku Główny Urząd Statystyczny (GUS) opublikował 28 września. Największe zmiany nastąpiły w zakresie wyznania. Na pytanie o przynależność do wyznania religijnego odpowiedziało 79,43 proc. respondentów, z czego 72,57 proc. potwierdziło przynależność do konkretnej religii.

I tak 71,3 proc., czyli 27,1 mln osób, zadeklarowało, że są wyznawcami



Fot. sp

religii rzymskokatolickiej. Tymczasem dziesięć lat wcześniej, podczas spisu ludności przeprowadzonego w 2011 roku, jako katolicy obrządku zachodniego (łacińskiego) określiło się 87,58 proc., czyli 33,7 mln osób. Oznacza to, że w ciągu dekady liczba rzymskich katolików spadła o 16 pkt proc., czyli o ok. 6,6 mln osób.

W badaniu z 2021 roku 20,5 proc. osób, czyli 7,8 mln Polaków, odmówiło odpowiedzi na pytanie o wyznanie, a 6,8 proc., czyli 2,6 mln Polaków, zadeklarowało, że nie należy do żadnego wyznania. Dla porównania, na Ukrainie przynależność do Kościoła rzymskokatolickiego deklaruje 1,2 mln osób.

Słowo Polskie za: GUS

Organiści z Ukrainy ruszyli do Berdyczowa



Fot. RKC.org.ua

Pierwsza pielgrzymka organistów do Ogólnoukraińskiego Sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej odbyła się 30 września. Zorganizowała ją Szkoła Muzyki Sakralnej przy Instytucie Nauk Teologicznych w Gródku Podolskim.

Po rejestracji pątnicy przybyli z różnych miast i miasteczek Ukrainy adorowali Najświętszy Sakrament i uwielbiali Boga śpiewem. Następnie wystąpili konferencji na temat „Organista na Ukrainie: tożsamość, trudności i potrzeba formacji”, którą wygłosił rektor Instytutu Nauk Teologicznych w Gródku, ks. Oleg Żaruk.

„Dziś mamy wielkie trudności z tradycją muzyki sakralnej, ponieważ od 30 lat odbudowujemy nasz Kościół na Ukrainie. Bezbożny komunizm, który zniszczył wiele świątyń, ale nie zniszczył wiary w Boga, wyrządził wiele zła. Nie oznacza to jednak, że dziś trzeba optakować ten czas, ale wziąć się do pracy i robić, co w naszej mocy” – podkreślił rektor.

Główną częścią pielgrzymki była msza święta pod przewodnictwem bp Pawła Honczaruka, ordynariusza diecezji charkowsko-zaporskiej.

Na początku liturgii obecnych przywitał kustosz sanktuarium w Berdyczowie, ks. Witalij Kozak.

W swoim kazaniu bp Honczaruk podkreślił wagę misji organistów: spotkania z Panem poprzez śpiew. „Misja pomocy duszy nie w całkowitym opuszczeniu ciała (...) Ładny śpiew. Nie na pokaz, ale dla Pana” – powiedział kaznodzieja.

Na zakończenie organizatorzy zapewnili, że w przyszłym roku z pewnością odbędzie się druga pielgrzymka organistów.

Lidia Baranowska



Fot. RKC.org.ua

Śniadanie modlitewne w rejonowej administracji państwowej

23 września przedstawiciele Duchowej Rady Kościołów skupiającej Kościoły działające na terenie rejonu darnickiego w Kijowie po raz pierwszy spotkali się z władzami lokalnymi na śniadaniu modlitewnym. Tematem rozmów była m.in. pomoc dla wojska.

Na czele reprezentacji Darnickiej Rejonowej Administracji Państwowej stał pełniący obowiązki jej przewodniczącego Mykoła Kałasznik, ze strony Rady Duchowej Kościołów i Organizacji Religijnych byli przedstawiciele rzymskich katolików, grekokatolików, prawosławnych i protestantów. Kościół rzymskokatolicki reprezentowali przełożony dekanatu Kijów-Wschód i proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia

Najświętszej Maryi Panny, ks. Mateusz Adamski oraz wikary parafii ks. Andrij Pedaj.

Podczas dyskusji omówiono sprawy bieżące, postanowiono wspólnie zorganizować pomoc dla wojska i przeprowadzić jesienne prace porządkowe na terenie rejonu.

Uczestnicy śniadania modlitewnego prosili o dar jedności i czytali fragment modlitwy Jezusowej.

Rejon darnicki znajduje się lewoberzeżnym Kijowie, w środkowo-wschodniej części miasta, zajmuje powierzchnię ok. 134 km kw. i liczy ponad 285 tys. mieszkańców.

Rada Duchowa Kościołów i Organizacji Religijnych rejonu darnickiego została powołana w 2014 roku. Obecnie na jej czele stoi duchowny Kościoła grekokatolickiego, ks. Andrij Bodnaruk.

Lidia Baranowska

Watykański dziennikarz napisał książkę o rosyjskiej agresji na Ukrainę

„Ten reportaż to zanurzenie pacyfisty w okrucieństwach zupełnie nowej wojny, która zmieni świat” – czytamy w nocie wydawniczej publikacji Raffaelego Luise „Ucraina. Dentro una guerra che cambia il mondo”. Jej prezentacja z udziałem autora odbyła się 2 października w katedrze Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Charkowie.

Książka Raffaelego Luise, której tytuł w dosłownym tłumaczeniu na język polski brzmi „Ukraina. W środku wojny zmieniającej świat”, ukazała się na włoskim rynku zaledwie miesiąc temu. Jest owocem trzymiesięcznej podróży autora, jaką odbył od Lwowa do linii frontu w Donbasie, towarzysząc włoskiemu konwojowi humanitarnemu zorganizowanemu przez Mediterranean Saving Humans.

Watykański dziennikarz, doświadczony korespondent wojenny, odwie-

dził m.in. Odesę, Charków, Dniepr i Zaporże. Był, jak powiedział, w samym sercu wojny rozpętanej przez putinowską Rosję przeciwko Ukrainie. Książka jest reportażem, swoistą podróżą przez ból „w ciągłym i uważnym słuchaniu cierpień, planów i nadziei ludzi, których losy splatają się z losami świata”. „Wiedziałem, że w tej wojnie, która szybko przerodziła się w wojnę okopową, żołnierze na pierwszej linii frontu w tych dotychczas w ziemi umierali setkami każdego dnia. (...) Ludzie ginęli w bezlitosnej rzezi. I bardzo mnie to poruszyło” – powiedział Raffaele Luise.

Nuncjusz apostolski na Ukrainie Visvaldas Kulbokas określił publikację jako „poruszającą i fascynującą relację z kontaktów z ludźmi, którzy miesiącami byli oblężeni. Głos głównych bohaterów, ich ból i odwaga dobywają się spod jasnego i rzetelnego pióra autora”.

Prezentując książkę, Raffaele Luise ujawnił, co skłoniło go do jej napisa-

„W Siewiersku Rosjanie zbombardowali wszystko, co mogło zostać zbombardowane: budynki, szkoły, stacje benzynowe, mały cmentarz, a także stary klasztor bazylianów, największy w Donbasie. Ostrzelano także duże pole pszenicy rozciągające się u podnóża miasta, które znajduje się na szczycie najwyższego w okolicy wzgórza. Gwałtowny płomień ogarnął falemi niekończących się dywan kłosów, które pękały, jakby wydając ostatni rozpaczliwy krzyk. Stada jaskółek, oszobotomione słupami dymu, straciły wysokość od fali gorąca i, krząc, z jękiem spadały w popiół. To samo stało się ze szpakami, które pochłonięte przez płomień dostownie padały ze zduszonym jękiem. Nawet oszobotomiona przyroda przeklinana wojną. Tylko kilku rowerzystów i pieszych pojawiło się w mieście, czyniąc krajobraz jeszcze bardziej książkowym”.

Fragment jednego z rozdziałów „Ucraina. Dentro una guerra che cambia il mondo” w tłumaczeniu redakcji portalu diecezji charkowsko-zaporskiej



Fot. RKC.org.ua

nia: „Chciałem potępić rosyjską ingerencję geopolityczną, tysiące zbrodni wojennych popełnionych przez agresora, głównie przeciwko kobietom i dzieciom, a także okaleczenie ukraińskiej przyrody – zniszczenie wielu hektarów czarnej ziemi, lasów, rzek, ptaków i zwierząt. Wojna Putina niszczy ekosystemy, pogłębiając i tak już poważne zmiany klimatu”.

„Teraz wróciłem na Ukrainę, aby wyrazić moją bliskość i współczucie dla waszej sytuacji. Jestem tutaj, aby wyrazić moją solidarność i podziw dla waszej odwagi i wytrwałości. Jestem tutaj, aby poprosić kraje zachodnie, aby nie znużyły się wspieraniem was

militarnie, politycznie, gospodarczo i humanitarnie. Ale przede wszystkim chcę powtórzyć: nie jesteście sami!” – powiedział Raffaele Luise.

Obecny na prezentacji biskup charkowsko-zaporoski Pawło Honczaruk zaznaczył, że słowo ma moc zarówno wspierania, jak i zabijania. Ta książka to słowo prawdy. Prawda jest bronią. Po jej przeczytaniu ludzie muszą podjąć decyzję, dokonać wyboru i postępować zgodnie z prawdą. Biskup podziękował autorowi za jego pracę i wyraził nadzieję, że ta książka pomoże czytelnikom rozpoznać prawdę i stanąć po jej stronie.

SP za: diecezja charkowsko-zaporska

SŁOWO POLSKIE

REDAKCJA:
a/c 1847, m. Вінниця, 21021
Adres gazety: Winnica,
ul. Drużby, 36
tel. redakcji +38067 366-50-50
email: spolskie@gmail.com
www.slowopolskie.online

Skład redakcji:

• Jerzy Wójcicki: redaktor naczelny
• Tetiana Denisiewicz,
• Ewelina Nawrocka
• Julia Wiśniewska

Stale współpracują:

• Halina Wojnarska,
• Anna Plichta,
• Franciszek Miciński,
• Helena Makowska

Kolportaż odbywa się
w obwodach
winnickim,
żytomierskim
i chmielnickim.

Świadectwo o rejestracji
seria KW numer
19942-9742P
(KB 19942-9742P)

FUNDACJA WOLNOŚĆ I DEMOKRACJA

Wydawcą pisma
jest Fundacja Wolność
i Demokracja



Projekt wspierany przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja



Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Użycie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Chrześcijańskiego Demokratycznego
Związku Polaków Winnicy. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Poloni i Polaków za granicą w 2023 roku.
Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.